

Wiadomość Tygodnia

ZAKOŃCZYŁO SIĘ 152. ZEBRANIE PLENARNE KONFERENCJI ZGROMADZEŃ ŻEŃSKICH



W Centrum Jana Pawła II w Krakowie zakończyło się dziś 152. Zebranie Plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. W obradach pod hasłem „Żyć ze Słowa: lectio divina jako proces duchowy i psychologiczny” wzięło udział 260 sióstr przełożonych prowincjalnych i generalnych z ponad stu żeńskich zgromadzeń zakonnych czynnych oraz niektórych klasztorów kontemplacyjnych w Polsce.

Gościem pierwszego dnia Zebrania był nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filippazzi, który wskazał na charakterystyczne rysy posługi przełożonej. Spotkanie z ks. Nuncjuszem było okazją do rozmowy i zadawania pytań, m.in. na temat aktualnych wyzwań w formacji i kryzysu powołań.

Wskazywano m.in. na zagrożenie, jakie dla współczesnego człowieka stanowi świat cyfrowy. – Internet i komunikatory są ogromną konkurencją dla Słowa Bożego i w ogóle dla życia duchowego – powiedziała KAI s. Urszula Fabisiak MChR, rzeczniczka Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. Jak dodała, tylko będąc prawdziwymi świadkami Słowa Bożego chrześcijanie mają moc przyciągania młodych ludzi do podążania drogą Ewangelii. – Jako siostry zakonne musimy same odkrywać wartość Słowa Bożego, żeby nim żyć, świadczyć, promieniować i w ten sposób zachęcać innych do naśladowania Chrystusa, bo inaczej przegrywamy z dzisiejszym światem i tym, co on oferuje – powiedziała zakonnica.

Jak przekazała KAI s. Fabisiak, Konferencja potwierdziła wyrażoną już kilka miesięcy temu wolę pełnej współpracy z powstającą Komisją niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce. Przypomnijmy, że prace nad powołaniem Komisji będą jednym z tematów przyszłotygodniowego zebrania plenarnego KEP w Warszawie. – Jesteśmy otwarte, chcemy transparentności i zależy nam na tym, żeby do żadnych przypadków wykorzystywania seksualnego już nie dochodziło – powiedziała zakonnica. Jak dodała przy Konferencji działa zespół sióstr, które są na bieżąco z aktualizowanymi standardami ochrony małoletnich i organizują różnego typu szkolenia na temat wdrażania tych norm w życie poszczególnych wspólnot zakonnych.

Całość spotkania miała charakter przede wszystkim formacyjny i było zachętą do odnowionego odczytywania znaków czasu przez pryzmat Słowa Bożego w nurcie lectio divina. Głównymi prelegentami byli ks. dr Krzysztof Wons SDS, dyrektor CFD w Krakowie i s. prof. Beata Zarzycka ZSAPU, z Instytutu Psychologii Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Ks. Wons podkreślał konieczność stawiania Słowa Bożego w centrum życia chrześcijańskiego i konsekrowanego. Ma to fundamentalne znaczenie, gdyż to właśnie Słowo Boże jest źródłem wszelkiej duchowości i jest zdolne kształtować osobowość kontemplatywną. Mówiąc o dynamice życia duchowego,

rekolekcjonista omawiał procesy, jakich lektura Biblii dokonuje w czytającym: Słowo porządkuje wnętrze człowieka, odsłania jego pierwotne piękno i czyni go duchowo płodnym.

Z kolei S. Beata Zarzycka ukazywała, jakie znaczenie w rozwijaniu relacji z Bogiem ma proces ludzkiego rozwoju. Zrozumienie wewnętrznej przemiany na poziomie psychologicznym odgrywa kluczową rolę w życiu duchowym i pod tym względem psychologia pełni służebną rolę wobec życia wiary. Siostra profesor podkreślała, że w człowieku nie ma dwóch oddzielnych obszarów psychologicznego i duchowego, dlatego np. te same procesy, które regulują relacje z ludźmi, działają także w relacji z Bogiem. *Lectio divina* z kolei jest środowiskiem przetwarzania ludzkiego doświadczenia w relacji z Bogiem.

Temat konferencji znalazł swą kontynuację w pracy warsztatowej w grupach, podczas której siostry wspólnie poszukiwały spójności wymiarów duchowego i psychologicznego w poszczególnych etapach *lectio*, *meditatio*, *oratio*, *contemplatio* i *collatio* na gruncie życia swoich wspólnot zakonnych.

Uczestniczki Zebrania podjęły modlitwę o pokój w Polsce i na świecie, zwłaszcza w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie.

Siostry przełożone uczestniczyły codziennie we wspólnej Eucharystii. Mszę św. podczas Zebrania w kolejnych dniach sprawowali Nuncjusz Apostolski abp Antonio Guido Filipazzi, ks. Krzysztof Wons i przewodniczący Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego bp Jacek Kiciński CMF.

Całość trzydniowego spotkania poprowadziła Przewodnicząca Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych M. Ewa Kaczmarek MChR przy współpracy z siostrami z Konsulty i z sekretariatu Konferencji. *s. Urszula Fabisiak MChR*

HOMILIA BP J. KICIŃSKIEGO DO PRZEŁOŻONYCH

Dzisiejsza liturgia słowa Bożego zaprasza nas do uczestnictwa w miłości samego Boga. Bóg zawsze jako pierwszy wychodzi z inicjatywą do człowieka. Zatem od nas zależy to, czy przyjmujemy Jego słowo, czy odrzucimy.

Jezus w swoim posłannictwie nieustannie przypomina człowiekowi, że Bóg jest miłością i chce szczęścia człowieka; pod jednym jednak warunkiem – przyjęcia Bożego słowa. Jest to nawiązanie do tego, co wydarzyło się w raju. Bóg, dając człowiekowi raj pragnął, by człowiek był kontynuatorem tego, co On rozpoczął. Posłuszeństwo słowu Bożemu sprawiło, że człowiek mógł być i był szczęśliwy. Odejsie zaś od Bożego słowa i skierowanie się ku słowom zwodziciela przyczyniło się do utraty pierwotnego szczęścia i w konsekwencji – raju.

Jezus przychodzi, aby na nowo zaprosić człowieka do utraczonego raju, którym jest Królestwo Boże. On nadal pragnie naszego szczęścia i naszej miłości. Papież Franciszek na końcu swojego pontyfikatu podarował nam encyklikę *Dilexit* nos o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Ojciec święty wskazał na Serce Jezusa płonące miłością. To Serce zaprasza nas do osobistej relacji, spotkania i dialogu (por. DN 54). W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi do nas z perspektywy świadka miłości Ojca. Mówi jako Ten, który przyszedł od Ojca i zaświadcza, że Ojciec jest pełnią miłości. Dlatego mówi: Jak Ojciec Mnie umiłował, tak i ja was umiłowalem; trwajcie w miłości Mojej (por. J 15, 9-17).

To trwanie w miłości Jezusa prowadzi do doświadczenia miłości samego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy, Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie (J 10, 30). Doświadczenie miłości Ojca sprawia, że obdarowany jest w stanie przyjąć i zachować w sercu każde Jego słowo. W ten sposób z doświadczenia miłości rodzi się postawa posłuszeństwa, a posłuszeństwo prowadzi do miłości. Miłość w posłuszeństwie i posłuszeństwo w miłości. Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca i trwam w Jego miłości (por. J 15, 9-17).

W tym miejscu możemy mówić wprost o ewangelicznej radzie posłuszeństwa. Posłuszeństwo bowiem wypływa z miłości i prowadzi do wolności serca. Jest postawą dyspozycyjności i otwartości na przyjęcie woli Bożej.

W dokumencie *Posługa władzy i posłuszeństwo* czytamy: Jedyne Syn, który czuje się kochany przez Ojca i całym sobą odzwajdnia Jego miłość, może osiągnąć ten rodzaj radykalnego posłuszeństwa (*Posługa władzy i posłuszeństwo* 9).

Z posłuszeństwa przeżywanego w miłości rodzi się postawa czystości. Objawia się ona we wzajemnej miłości. Wzajemnej miłości do tych, z którymi jesteśmy, pośród których żyjemy oraz tych, do których jesteśmy posłani.

Prawdziwie przeżywana czystość w miłości sprawia, że człowiek jest w stanie poświęcić życie za drugiego człowieka – oddać swoje życie za przyjaciół. Zatem postawa czystości realizowanej w miłości prowadzi do prawdziwego ubóstwa, do totalnego ogołocenia siebie za cenę najwyższą, którą jest oddanie swego życia.

W ten sposób przyjmując słowo Jezusa stajemy się Jego uczniami i naśladowcami. Jesteśmy kontynuatorami Jego misji w postawie posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Tak realizując Boże powołanie, stajemy się przyjaciółmi Jezusa, a On nie ma przed nami żadnych tajemnic: Albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od mego Ojca (J 15, 15).

Będąc Jego przyjaciółmi, Jego słowem i mocą jesteśmy posłani, by przynosić owoc i by ten owoc trwał. Ponadto Jezus zapewnia nas o swojej obecności i wysłuchaniu naszych modlitw: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, to otrzymacie (por. J 15, 17) I jeszcze jedna, jakże ważna wskazówka co do życia wspólnotowego – to wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (por. J 15, 17).

Tak więc w dzisiejszej Ewangelii zwarta jest istota życia konsekwowanego i wskazania związane z realizacją powołania. Doświadczać miłości Ojca, stawać się posłusznym – słuchającym, czystym, gotowym do miłości i ubogim – będącym w stanie oddać swoje życie. Ponadto jesteśmy wezwani do czynnej realizacji naszych charyzmatów w postaci konkretnych owoców – we wspólnocie wzajemnej miłości.

Rodzi się tutaj pytanie: jak te wskazania realizować w praktyce życia? Odpowiedź daje nam św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian. On to doświadczywszy spotkania z Bogiem – Miłością, stał się apostołem narodów. Był w stanie zostawić wszystko ze względu na Chrystusa, czyli stać się ubogim, czystym i posłusznym. Pisz zatem do Filipian: dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci. Pragnie uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa, stając się na Jego wzór być posłusznym aż do śmierci. Jest gotowy uczestniczyć w Jego cierpieniach. Dlatego wpatruje się w niebo, biegnąc ku wyznaczonej mecie, do której Bóg go wzywa (por. Flp 3, 8-14).

Drogie Siostry, jako uczniowie-misjonarze Chrystusa – bo do takiej postawy zaprasza nas Kościół – jesteśmy posłani do dzisiejszego człowieka, by przywracać w jego sercu prawdziwe oblicze kochającego Boga, Boga zatroskanego o każdego człowieka.

Wobec tego trzeba sobie uświadomić jak ważne jest spotkanie z drugim człowiekiem. Może się okazać, że niekiedy jesteśmy ludźmi tzw. jednorazowych spotkań; może danej osoby już więcej w życiu nie spotkamy. Dlatego każde spotkanie winniśmy przeżywać jako jedyne w swoim rodzaju. Czasami od tego spotkania zależy obraz Boga, jaki druga osoba z niego wyniesie. Można kogoś zyskać dla Chrystusa, a można i stracić go na zawsze. Czy w sytuacji różnych spotkań i my możemy powiedzieć: Jak mnie Ojciec umiłował, tak i ja was umiłowalem.

Budowanie jedności to nasze główne zadanie – jako przełożonych. Budować jedność z siostrami na modlitwie, budować jedność w posłudze i budować jedność przeżywaniu różnych sytuacji.

To, co dziś zauważamy w społeczeństwie, to przede wszystkim doświadczenie głębokiego osamotnienia. Mamy także i w naszych wspólnotach wiele osób poranionych, osób, które mają

różną historię życia. Oczywiście jednym spotkaniem nie da się wszystkiego zmienić i uzdrowić. I nie o to chodzi. Można jednak zatrzymać się przy konkretnej osobie i ją wysłuchać. Jest to niekiedy bardzo trudne i męczące, ale wydaje się, że najbardziej owocne.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której zabrano by nam dar mowy, jak byśmy przekonali innych o tym, że Bóg istnieje, że nas kocha, że nami się opiekuje i nas prowadzi? Wydaje się, że jedynym sposobem byłoby wówczas świadectwo naszego życia. W nawiązaniu do dzisiejszej Ewangelii możemy też zapytać samych siebie: Dlaczego tak często mamy problemy z przeżywaniem radykalizmu ewangelicznego? Odpowiedź wydaje się być prosta: ponieważ może sami nie doświadczamy miłości Boga i nie potrafimy się nią dzielić z innymi. Potrzeba zatem, byśmy wrócili do naszych codziennych spotkań z Jezusem, nie tych rutynowych i podyktowanych regulaminem, ale tych, które przepełnione są Jego miłością.

Z tej miłości i z tych spotkań jest w stanie zrodzić się nowy entuzjazm naszego życia w ubóstwie, czystości i w posłuszeństwie. Wspólnota zaś stanie się życiodajna i uzdrawiająca. Gdy tak się stanie – owoce przyjdą same. *Bp. Jacek Kiciński CMF*

Wiadomości z kraju

O. BENIAMIN BĄKOWSKI NOWYM GENERAŁEM ZAKONU PAULINÓW



Nowym generałem Zakonu Paulinów został wybrany o. Benjamin Bąkowski, dotychczasowy prowincjał w prowincji niemieckiej. Wyboru dokonała w czwartek 5 marca obradująca na Jasnej Górze Kapituła Generalna Zakonu Paulinów.

Ojciec Benjamin Bąkowski ma 52 lata, urodził się 28 kwietnia 1974 r. w Branicach w diecezji opolskiej. Pierwszą profesję zakonną złożył 8 września 1994 r.,

a profesję wieczystą 25 marca 1999 r. Świecenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 2000 r. W ostatnich latach sprawował urząd prowincjała w Niemczech.

Ojciec Generał Benjamin Bąkowski, zaraz po wyborze udzielając wypowiedzi jasnogórskim mediom, wyraził wielką radość z przyjęcia tej funkcji.

– Jest to dla mnie bardzo wielka radość, że mogę przewodniczyć zakonowi św. Pawła i Pustelnika, ale również mam świadomość, że wziąłem na siebie wielką odpowiedzialność. Odpowiedzialność za nasz zakon, za nasze domy klasztorne, za wiele sanktuariów, bo to nie tylko Jasna Góra, ale wiele innych miejsc. I to też odpowiedzialność dla Kościoła, nie dla siebie, ale dla Kościoła, dla zakonu. Będę starał się, aby jak najwięcej włożył

wysiłków w tym do czego jestem powołany, aby dobrze spełnić swoją misję – powiedział nowy generał paulinów.

O. Benjamin Bąkowski jako paulin większość życia kapłańskiego spędził poza granicami Polski, po święceniach pracował rok w Polsce w Starej Błotnicy, później przez 5 lat w Rzymie, od 20 lat posługiwał w Niemczech, w Sanktuarium Mariahilf i w Sanktuarium Narodowym w Alttötting. Od 6 lat pełnił funkcję prowincjała w Niemczech.

Nowy generał Zakonu powiedział, że to doświadczenie posługi w Niemczech może być pomocne. – Każde nasze doświadczenia są ważne, choć to zadanie obecne jest dużo szersze. To, co widzę po latach mojej pracy w Niemczech, to przede wszystkim wierność tradycji, nauczaniu Kościoła To jest najważniejsze. I to się przekłada na cały zakon. Dostzegamy, że nie modernizm, który jest nam proponowany, nie droga synodalna, która podąża w liberalnym kierunku, ale tradycja. Na tradycji można zbudować coś więcej. Ludzie chcą i naprawdę wracają do tradycji, do fundamentów. I to jest niezmienny kierunek – podkreślił o. Bąkowski.

Tradycyjnie tuż po wyborze, w zabytkowej Bibliotece jasnogórskiej zebrali się

ojcowie i bracia paulini, aby uczestniczyć w ceremonii objęcia urzędu przez nowego generała Zakonu. Oficjalnego ogłoszenia wyboru dokonał przewodniczący Kapituły o. Rafał Wilk. W Kaplicy Matki Bożej zgromadzeni ojcowie i bracia paulini wyśpiewali uroczyste 'Te Deum' czyli 'Ciebie Boga wysławiamy'. Następnie nowo wybrany generał Zakonu zawierzył swoją posługę Maryi.

– Zawieram Matce Bożej wszystko to, co dzisiaj mnie spotkało, co wzięłam na swoje ramiona. W moim życiu zakonnym, kapłańskim większość czasu byłem przy Matce Bożej, w sanktuariach maryjnych (...) Każdy z nas, Paulinów, jest powołany do tego, aby być przy Matce Bożej, aby głosić jej chwałę. W życiu, są trudne momenty, czasem cierpienia. Przeżywamy teraz Wielki Post i wiemy, że krzyż jest wpisany w nasze życie. Ale ten krzyż trzeba brać na swoje ramiona i iść do przodu. Trzeba trwać przy Matce Bożej – powiedział generał, zwracając się do paulinów.

O. Benjamin Bąkowski przypomniał, że zakon Paulinów, to nie tylko Jasna Góra, ale to cały świat. – Starajmy się tam, gdzie jesteśmy być wiernymi Magisterium Kościoła, Pismu Świętemu i naszym Konstytucjom. Abyśmy byli wierni też swojemu sumieniu, aby wszystko czynić

w duchu miłości, a nie przymusu – powiedział.

Generał sprawuje najwyższą władzę we wszystkich prowincjach i klasztorach na świecie. Ojciec Benjamin Bąkowski jest 87. z kolei generałem Zakonu Paulinów. Zastąpił na tym stanowisku o. Arnolda Chrapkowskiego, który funkcję generała pełnił od 2014 roku, przez 2 kadencje, czyli przez 12 lat.

NOWY ZARZĄD ZAKONU PAULINÓW

Obradująca na Jasnej Górze Kapituła Generalna Zakonu Paulinów wybrała nowy Zarząd Zakonu, czyli najbliższych współpracowników ojca generała.

Skład nowego Zarządu to:
– o. Piotr Łoza – wikariusz generalny Zakonu Paulinów (I definitor generalny)
– o. Grzegorz Prus – II definitor generalny
– o. Wojciech Dec – III definitor generalny
– br. Bernard Kluczkowski – IV definitor generalny
– o. Zbigniew Gołębiowski – prokurator generalny przy Stolicy Apostolskiej
– o. Marek Moga – administrator generalny
– o. Bartłomiej Maziarka – sekretarz generalny
Za: www.jasnagora.pl

100-LECIE ZGROMADZENIA BENEDYKTYNEK SAMARYTANEK KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO

W 126. rocznicę urodzin Matki Wincenty Jadwigi Jaroszewskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Benedyktyn Samarytanek Krzyża Chrystusowego, w Bazylice św. Jakuba Apostoła w Piotrkowie Trybunalskim siostry samarytanka dziękowały Bogu za swój chryzmat. Matka Jaroszeńska założyła zgromadzenie 100 lat temu.

7 marca 1900 r. w Piotrkowie Trybunalskim przyszła na świat późniejsza Sługa Boża Matka Wincenta Jadwiga Jaroszeńska – założycielka Zgromadzenia Sióstr Benedyktyn Samarytanek Krzyża Chrystusowego, zgromadzenia, którego charyzmatem jest wielbienie Bożej Sprawiedliwości, której szczytem była miłość Chrystusa na krzyżu.

Z okazji jubileuszu Leon XIV skierował list do Zgromadzenia. – Realizujecie swój chryzmat poprzez cierpliwą i wierną posługę chorem, opuszczonym znajdującym się w nędzy moralnej i materialnej, urzeczywistniając ewangeliczną opowieść o miłosierdnym samarytanie i przypominając światu, że Bóg jest Miłością – napisał papież. – Wasza działalność mimo wielu przeciwności jest prawdziwym stróżowaniem i opieką w Gospodzie, którą jest Kościół. Dawaliście temu wyraz wielokrotnie także w czasie, gdy samarytańska i benedyktyńska posługa były zakazane, co do końca potwierdziła postawa waszych sióstr w czasie II Wojny Światowej – zaznaczył Leon XIV.

Mszy świętej dziękczynnej przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz – administrator Archidiecezji Łódzkiej, który zwracając się

do sióstr zauważył, że ich chryzmat, działalność i duchowość jest – mimo upływu lat – aktualna także dzisiaj. – Matka Wincenta w pewnym momencie odkryła, że jedyną drogą, na którą Pan Bóg ją zaprasza, to iść do tych najbardziej potrzebujących, najbardziej odrzuconych, tych, którzy są na marginesie, tych, których świat chciałby najchętniej usunąć z pola widzenia i dzieje się to aż po dziś – powiedział bp Wołkowicz.



Kończąc homilię bp Wołkowicz zaapelował: Prośmy w tej Mszy Świętej właśnie o tę łaskę takiego z jednej strony rozkochania się w Panu Bogu, który jest tak miłosierny, że nigdy nas nie zostawia, a z drugiej strony prośmy Pana o to, byśmy my starali się, dążyli i rozwijali tę łaskę, która jest w nas, byśmy my takimi miłosiernymi wobec innych się stawiali.

Zgromadzenie Sióstr Benedyktyn Samarytanek Krzyża Chrystusowego – zgromadzenie zakonne zwane benedyktynkami samarytankami lub samarytankami (skrót OSBSam), zostało

założone 6 stycznia 1926 w Warszawie przez s. Wincentę Jądwigę Jaroszewską. Charyzmatem zgromadzenia jest wielbienie sprawiedliwości Bożej. Duchowością Zgromadzenia jest: pokuta, duch przebaczenia i miłość krzyża.

Samarytanka realizują swój charyzmat wśród osób dotkniętych niepełnosprawnością intelektualną, zepchniętych na margines społeczny i zagubionych moralnie. Dewizą zgromadzenia są słowa *Deus caritas est* – Bóg jest miłością! Za: www.ekai.pl

„DLA UWIELBIENIA BOŻEJ SPRAWIEDLIWOŚCI”

O Zgromadzeniu Sióstr Benedyktyn Samarytanek Krzyża Chrystusowego opowiada Siostra Anuncjata Zdunek, Przełożona Generalna

Proszę Siostry, znajdujemy się w cieniu Bazyliki św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie Siostry świętują 100-lecie swojego Zgromadzenia, dla czego akurat w Piotrkowie?

W Piotrkowie urodziła się nasza założycielka, czcigodna sługa Boża, matka Wincenta, Jadwiga Jaroszeńska. W tej świątyni była chrzczona, więc w tej świątyni weszła w Kościół i realizowała swoje życie, swoje powołanie.

Siostró, czym charakteryzuje się wasz charyzmat?

Nasz charyzmat jest, tak mówimy, szczególny, ale pewnie każdy mówi, że jest szczególny, ale Matka Wincenta miała takie rozeznanie, że mądrość przedwieczna domaga się od stworzeń uwielbienia dla swojej sprawiedliwości. I dla uwielbienia sprawiedliwości jest nasze zgromadzenie. A praktycznie czym siostry się zajmują w swojej codzienności, w swoim charyzmacie? Dla urzeczywistnienia tego charyzmatu matka objęła opieką dwie grupy ludzi.

Pierwszą są to osoby błądzące czy zagubione, te, które odeszły przez grzech od Boga, czyli te, które, można powiedzieć, straciły tę sprawiedliwość pierwotną, tego przynależenia do Boga. A z drugiej strony chciała zaopiekować się tymi, którzy w

swoim cielem, mówimy, dopełniają braków udręk Chrystusa, czyli cierpią niezawiniennie, którzy są niepełnosprawni, wykluczeni, gdzieś odrzućeni.

Więc dzisiaj podejmujemy posługę w domach pomocy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Służymy też kobietom w trudnych sytuacjach życiowych, losowych, mamy dom samotnej matki. Ale główną taką działalnością jest właśnie ta opieka, bycie, stworzenie domu, bo nasza Matka chciała, żebyśmy stanowiły taką rodzinę dla tych dzieci niepełnosprawnych intelektualnie, które z różnych powodów, ale po prostu nie mają domu. Więc mamy stworzyć im dom.



Gdzie w Polsce Siostry posługują czy są również poza granicami?

Głównie jesteśmy w Polsce, niestety nie ma nas w Archidiecezji Łódzkiej, ale może przyszłość to nam sprawi. Posługujemy dzieciom niepełnosprawnym w Homlu na Białorusi. I to jest jedyna placówka poza granicami Polski.

Czyli to jest stricte polskie zgromadzenie?

Tak, powstałyśmy w Warszawie 6 stycznia 1926 roku. Matka Wincenta

przekracza progi szpitala Świętego Łazarza, oddziału dla przymusowo leczonych kobiet na choroby weneryczne. I tak rodzi się wspólnota zakonna benedyktyńska, ale właśnie też czynna, posługująca chorym i tym osobom właśnie, jak mówimy, to brzydko brzmi może z marginesu, ale osobom, które się pogubiły czy którym się podwinęła noga i trzeba było im pomóc stanąć prosto na nogi.

I jak wiele jest Sióstr w zgromadzeniu?

Niestety niewiele. W tym momencie jest nas 87. Modlimy się o powołaniach, pragniemy tego właśnie dla większej chwały Bożej, dla uwielbienia Boga, który jest Miłością, który jest Sprawiedliwością, a więc jest wierny człowiekowi i też tym czynem miłosierdzia. Jakby jedna z sióstr powiedziała, że jesteśmy takim przedłużeniem miłosiernej ręki sprawiedliwości Bożej.

Gdyby ktoś, słysząc dzisiaj Siostrę, widząc Wasz jubileusz, zainteresował się Zgromadzeniem, jakaś dziewczyna, kobieta, chciała wstąpić, pójść, naśladować waszą Matkę, co powinna zrobić?

Powinna z odwagą odpowiedzieć Jezusowi. Dom Generalny mamy w Niegowie, to jest taka mała miejscowość w Diecezji Warszawsko-Praskiej, to jest dom formacyjny, dom, w którym taka kandydatka, osoba może się przyjrzyć nam, zobaczyć, pomodlić się z nami, popracować, spotkać się bezpośrednio z tym apostołstwem. W Niegowie jest dom pomocy społecznej, taki, który pamięta ręce – można powiedzieć – naszej Matki, bo ona dała mu początek.

Za: www.archidiecezja.lodz.pl

KAPITUŁA PROWINCJALNA MARIANÓW

W tegorocznej Kapitułce prowincjalnej Zgromadzenia Księża Marianów uczestniczy 54 zakonników. Spotkanie odbywa się w dniach od 2 do 6 marca 2026 roku w Domu Pielgrzyma „Arka” w Licheniu Starym. Kapituła jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu każdej wspólnoty zakonnej.

Kapituła w Zgromadzeniu Księża Marianów odbywa się co trzy lata. Tegoroczna ma charakter sprawozdawczy. Jej celem jest ocena bieżącej działalności mariańskich placówek. W jej trakcie podejmowane są także decyzje dotyczące aktualnego życia

poszczególnych wspólnot, jak i całej prowincji oraz w razie potrzeby korygowane jest prawodawstwo prowincji.

Co sześć lat Kapituła, oprócz wymiaru sprawozdawczego, posiada również charakter wyborczy. Wtedy przebiega w dwóch częściach. W pierwszej wybierani są delegaci na Kapitułę generalną, natomiast w drugiej części, odbywającej się po Kapitułce generalnej, dokonuje się wyboru nowego prowincjała oraz członków Zarządu prowincji.

Obecnie trwająca Kapituła zajmuje się głównie kwestiami sprawozdawczymi, o których mówi ks. Piotr Kieniewicz MIC, sekretarz prowincji Zgromadzenia Księża Marianów:

– Przyglądamy się co udało się zrealizować, jakie wnioski wypływają z podejmowanych działań. Dzięki temu możemy bardziej owocnie odpowiadać na współczesne problemy i służyć Kościołowi.



W Kapitułę biorą udział przedstawiciele placówek mariańskich polskiej prowincji, na czele z ks. Eugeniuszem Zarzecznym MIC, przełożonym Prowincji Polskiej. Zapytany o ocenę licheńskiej wspólnoty księży i braci marianów, odpowiedział:

– Licheńska wspólnota jest prężna, dynamiczna i rzeczywiście jest takim miejscem przyjaznym. Szereg rekolekcji, inicjatyw i wydarzeń pokazuje, że ta wspólnota żyje. Potwierdza to

choćby nadchodzące Sympozjum Maryjno-Mariologiczne. Dużo się dzieje i wiadomo, że tego nie zrobi jedna osoba. Od samego początku czuwałem, aby wszyscy w jedności wzięli odpowiedzialność za poszczególne dykasterie, a więc przełożony wspólnoty, kustosz sanktuarium, ekonom miejsca oraz proboszcz parafii św. Doroty. Mimo że każdy ma swoją odpowiedzialność, mają również pokazywać jedność i wspólnie działać.

Codzienny rytm Kapituły jest wymagający, ale pozwala także na momenty wytchnienia i stwarza okazję do indywidualnej refleksji. Wydarzenie rozpoczęło się w poniedziałek od wspólnej kolacji, natomiast cały następny dzień był nazwany dniem skupienia, który jak podkreślił Ksiądz Prowincjał, okazał się niezwykle potrzebny:

– Dzień skupienia bardzo wyraźnie pokazał, że bracia pragną wspólnie się modlić, rozmawiać i dzielić się swoimi doświadczeniami. Widać w tym potrzebę budowania jedności, wzajemnego słuchania się oraz umacniania wspólnoty poprzez spotkanie.

Polecamy obrady Kapituły wstawiennictwu Matki Bożej Licheńskiej i prosimy o jedność w podejmowanych decyzjach oraz Boże prowadzenie dla całej wspólnoty Zgromadzenia Księży Marianów. Niech ten czas wspólnej modlitwy, rozmów i rozeznawania przyniesie dobre owoce dla przyszłości Zgromadzenia.

Za: www.lichen.pl

DUCHOWY POCZĄTEK KAPITUŁY PROWINCJALNEJ BONIFRATRÓW

Mimo że obrady XXXIV Kapituły Prowincjalnej rozpoczęły się w poniedziałek (9 marca), to już w niedzielę 8 marca bracia i delegaci świeccy zgromadzili się na jej duchowym rozpoczęciu.

W spotkaniu wzięli także udział br. Pascal Ahodegnon – Generał Zakonu Bonifratrów oraz br. Saji Mullankuzhy – Radny Generalny, którzy będą towarzyszyć Polskiej Prowincji przez cały czas trwania Kapituły, wspierając uczestników swoim doświadczeniem i braterską obecnością.

Centralnym punktem niedzielnego wieczoru było spotkanie w kaplicy Misjonarskiego Ośrodka Formacyjno-Rekolekcyjnego Vincentinum w Krzeszowicach, gdzie przebiegać będzie Kapituła. Bracia oraz delegaci świeccy trwali na wspólnej modlitwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Odśpiewany hymn ku czci św. Jana Bożego stał się ufnym wezwaniem Patrona do wypraszania Bożego prowadzenia i wstawiennictwa nad nadchodzącymi pracami. Był to czas osobistego i wspólnotowego wyciszenia, w którym u progu ważnych decyzji dla przyszłości Prowincji, całe to dzieło zostało powierzone Bogu.

Uroczyste otwarcie Kapituły nastąpiło w poniedziałek rano. Dzień rozpoczęła uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem ks. kardynała Grzegorza Rysia, po

której br. Pascal Ahodegnon, Generał Zakonu, dokonał formalnego otwarcia obrad.

Za: www.bonifratrzy.pl



HOMILIA KARD. GRZEGORZA RYSIA NA ROZPOCZĘCIE KAPITUŁY

W czasie homilii kard. Grzegorz Ryś komentował przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, która jest przewidziana na uroczystość św. Jana Bożego – założyciela zakonu bonifratrów. – To jest Słowo, które Was opisuje. Warto pamiętać, że ono też opisuje tak naprawdę cały Kościół – mówił metropolita krakowski, zaznaczając, że papież Paweł VI zamykając Sobór Watykański II powiedział, że „stara przypowieść o Samarytaninie jest paradygmatem relacji Kościoła do świata”

Kardynał zauważył, że Jezus opowiedział tę przypowieść w związku z pytaniem „kto jest moim bliźnim?”. Stwierdził, że na ogół myśli się, że Chrystus uciekł od tego pytania, a właściwie je zmienił na to

„kiedy człowiek okazuje się bliźnim dla drugiego?”. Metropolita zaznaczył, że Jezus daje odpowiedź na to pierwsze pytanie, kiedy mówi „pewien człowiek schodził z Jerozolimy”, a w tekście greckim mówi po prostu „anthropos” – „człowiek”. – Kto jest Twoim bliźnim? Człowiek. Człowiek każdy. Oczywiście w szczególności ten, który potrzebuje pomocy. Ale każdy człowiek jest Twoim bliźnim – mówił kardynał, podkreślając, że uczony w Piśmie stawiający to pytanie zastanawiał się nad granicami miłości – czy jest to naród, religia czy kondycja moralna? Tymczasem nie ma takiej granicy – Jezus mówiąc o miłości bliźniego zaprasza do miłości powszechnej.

Metropolita zauważył, że z tą Ewangelią bardzo dobrze koresponduje pierwsze czytanie z Trito-Izajasza, który zwraca uwagę Izraelitom powracającym z niewoli babilońskiej, że mimo pokusy zamknięcia się we własnym gronie, muszą się otworzyć w sposób powszechny, bo inaczej nie odbudują miasta, świątyni, narodu, jedności z Bogiem. – To jest to, co mówił papież Franciszek w ostatnich latach swego życia: „todos, todos, todos” – podkreślał kardynał, wskazując także na encyklikę „Fratelli tutti”, w której Ojciec Święty pisał o powszechnym braterstwie i miłości społecznej, czyli do wszystkich.

Kard. Grzegorz Ryś zwrócił uwagę, że można o takiej postawie myśleć, że jest naiwna. Zauważył, że papież Paweł VI mówiąc o tym, że Kościół wobec świata ma być jak miłosierny Samarytanin, równocześnie wskazywał na ostre napięcie

między światem a Kościołem. – Chrześcijaństwo wielbi Boga, który stał się człowiekiem, a świat robi wszystko, żeby człowiekowi przyznać boskie prerogatywy – mówił metropolita krakowski. – Jezus, Paweł VI i Franciszek mówią nam, że argumentów do tego, żeby kochać wszystkich nie znajdziesz w świecie. W świecie znajdziesz wszystkie kontrargumenty. Świat Cię nienawidzi, doznasz tego. Ale argumentem powinna być Twoja własna wiara – podkreślał kardynał. – Nasza wiara powinna nas otwierać na miłość społeczną. Bóg Cię powinien do tego popchnąć. Twój Bóg, którego znasz, kochasz, czcisz, ten Bóg powinien Cię poruszyć w tę stronę – dodawał.

Zauważył, że ludźmi, którzy nie są poruszeni w tym kierunku są kapłan i lewita, którzy schodzą z Jerozolimy, czyli najpewniej odprowadzali obrzędy w świątyni, ale ta liturgia nic z nimi nie zrobiła. – Mamy dwóch ludzi, których wiara powinna popychać do miłości. (...) Są głusi

na Słowo Boże – mówił kardynał, wskazując, że Stary Testament jest pełen wezwań Boga, który mówi, że kult nie ma sensu, gdy człowiek postępuje bez miłości wobec drugiego. Metropolita zwrócił uwagę, że Samarytanin na pewno nie był w świątyni, ale na rany pobitego człowieka wylewa oliwę i wino, czyli płyny, których używano w świątyni do składania ofiar. – Jezus wyraźnie pokazuje, że ten człowiek spełniał prawdziwy kult i że znalazł niezwykle ołtarz i niezwykle ofiarę, którą jest ten pobity człowiek – podkreślał, zauważając, że Samarytanin wypełnił przykazanie miłości, które poleca kochać „z całej duszy, ze wszystkich sił i z całego serca, całym umysłem”. – On angażuje się nie połowicznie, nie tylko do jakiegoś etapu, tylko ponad miarę, na całego – zaznaczył.

Poleciał też braciom do medytacji tekst Izajasza: „Jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębianą”. – Czym możesz nakarmić duszę

przygnębianego? Nie bułką z szynką! (...) Jeśli masz do czynienia z kimś, kto jest przygnębiany w duszy, to musisz mu podać taki chleb, który jest twoją duszą – mówił metropolita krakowski.

Zauważył, że Kościół starożytny zawsze widział w miłosiernym Samarytaninie Chrystusa. – On jest taki. On w ten sposób postępuje. On jest dla wszystkich. On jest dla wszystkich na całego. On nie stawia żadnych granic, które by wynikały z narodowości, z przynależności, z wyznania wiary, z kondycji moralnej – mówił, zaznaczając, że czytając w tym kontekście tę przypowieść trzeba się zobaczyć w pobitym człowieku. – Pobili mnie, okradli, odarli. Jestem goły, ledwie żywy. A Ten się przy mnie zatrzymał i zrobił wszystko, żebym z tego stanu został wyprowadzony. A teraz mi mówi: rób tak jak ja – zakończył kard. Grzegorz Ryś.

Za: www.diecezja.pl

40. LAT KOMBONIANÓW W POLSCE

Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień – można by zaśpiewać refren piosenki z popularnego polskiego serialu lat siedemdziesiątych. Tyleż bowiem lat mija w tym roku od przyjazdu na stałe do Polski pierwszych kombonianów. Był to rok 1986. Wtedy o. Piotr Cozza zamieszkał w Warszawie i rozpoczął starania u władz państwowych i kościelnych o pozwolenie na otwarcie pierwszego domu zgromadzenia. Nie było to łatwe zadanie mimo dogorywania ustroju socjalistycznego w naszym kraju. Stała obecność kombonianów na polskich ziemiach przez trzy lata była poprzedzona rekonesansowymi przyjazdami kilku kombonianów z Włoch ze względu na liczne zgłoszenia młodych ludzi wyrażających chęć wstąpienia do zgromadzenia i pracy na misjach. To zainteresowanie młodzieży misjami było owocem mariańskiej publikacji (1983 r.) biografii komboniańskiego brata Guido Giudici, gdzie podano kontakt do kombonianów.

Pierwszym, który przyjechał latem 1984 r., był o. Mario Marchetti. Przez dwa tygodnie odwiedzał parafie, seminaria i ośrodki powołań w Krakowie i okolicach, Częstochowie, Niepokalanowie i Warszawie, ustanawiając pierwsze kontakty z polskimi księżmi i biskupami. Dawał świadectwa misyjne i szukał miejsca na pierwszy dom komboniański. Odwiedzał także młodzież i księży, którzy wyrażali korespondencyjnie zainteresowanie misjami. Zdawał sobie sprawę z trudności w otwarciu domu, dlatego początkowo kombonianie zdecydowali się na przyjmowanie kandydatów z Polski na formację we Włoszech. Z pomocą orionistów przetłumaczono biografię Comboniego, a we wrześniu o. Marchetti i o. Lorenzo Gaigà przylecieli do Polski, żeby ją oddać do druku. Nieocenioną pomocą podczas wizyt w Polsce i tłumaczeniu listów był ks. Krzysztof Chromy, wtedy jeszcze diakon, pochodzący z Sułkowic. Latem 1985 r. trzech kombonianów ponownie przyjechało do Polski, aby w krakowskim seminarium przeprowadzić pierwsze spotkanie powołaniowe z 10. Kandydatami – trzech z nich poprosiło o przyjęcie do postulatatu.

W międzyczasie podjęto decyzję o wysłaniu na stałe do Polski o. Piotra Cozzy, żeby rozpoczął naukę języka polskiego. Na krótko przybył on do Warszawy wiosną 1986 r. wraz z o.

Marchettim, by załatwić kwestię studiów. Na stałe przybył dopiero kilka miesięcy później. Towarzyszyli mu ojcowie Cibe i Prandina, żeby pomóc zrealizować spotkanie powołaniowe dla nowych kandydatów, a potem powrócić do Włoch. W Polsce został o. Cozza. W ten sposób obecność kombonianów w naszej ojczyźnie zapisała się już na stałe. Miała ona za zadanie promowanie idei misyjnej w naszym wyswobadzającym się z pętów komunizmu kraju i mogącym się w końcu swobodnie otworzyć na świat Kościele.



Jednym z narzędzi stało się wydawanie czasopisma „Misjonarze Kombonianie”, które po dzień dzisiejszy dociera do licznych polskich czytelników. Innym ważnym elementem animacji misyjnej było odwiedzanie parafii, seminariów, grup przykościelnych i szkół, by w tych środowiskach przypominać o powszechności powołania misyjnego całego Kościoła. Coraz więcej młodych ludzi zaczynało odkrywać swoje powołanie do wyjazdu na misje, a niektórzy z nich decydowali się na wstąpienie do postulatatu zgromadzenia, który już wtedy zaczynał funkcjonować w Warszawie.

Po kilku latach przełożeni generalni widząc coraz większe zainteresowanie pracą kombonianów, zaczęli wysłać do Polski kolejnych współbraci, by wzmocnić siły nowo powstałej wspólnoty.

Dom przy ul. Łącznej na warszawskim Bukowie zaczął zapełniać się polskimi kandydatami do zgromadzenia, młodzi do dalszej formacji wyjeżdżali do Włoch, a z czasem też do Afryki i Ameryki Łacińskiej. Widząc, że większość z nich pochodzi z południa Polski, po dziesięciu latach postanowiono otworzyć drugą wspólnotę w Krakowie. Po ukończeniu budowy nowego domu przeniesiono tam postulat, a potem także redakcję czasopisma „Misjonarze Kombonianie”. Począwszy od końca lat dziewięćdziesiątych cieszyliśmy się kolejnymi święceniami kombonianów z Polski, z których część wyjeżdżała od razu do pracy na innych kontynentach, a część posługiwała na miejscu, w Polsce. Na dzień dzisiejszy mamy 11 kapłanów i 2 braci zakonnych. Przez kilka lat cieszyliśmy się nad Wisłą powiększoną obecnością rodziny komboniańskiej, gdyż w Piastowie istniała wspólnota sióstr misjonek kombonianek.

Aktualnie w dwóch polskich wspólnotach pracuje 7 kombonianów – trzech w Warszawie i czterech w Krakowie. Gdybyście zawitali do warszawskiego domu na Bukowie, poznalibyście o. Benoit Azameti z Togo oraz o. Adama Zagaję i o. Andrzeja Filipa z Polski. Prowadzą oni animację misyjną w sąsiednich diecezjach, głoszą rekolekcje, a w domu zakonnym goszczą grupy przyjeżdżające na dni skupienia. Opiekują się także kaplicą, gdzie na codzienną Mszę św. przychodzą okoliczni mieszkańcy. Z kolei w Krakowie spotkacie czterech kombonianów – brata Jacka Pomykacza, o. Pascala Garasoma z Kongo, o. René

Agbonou z Togo i o. Pawła Opiotę. Oprócz animacji misyjnej w „południowych” diecezjach naszego kraju oraz pracy nad czasopismem przyjmują w naszym domu grupy (przeważnie młodzieży) na różnych rekolekcjach, spotkaniach i warsztatach najczęściej organizowanych przez nich samych.

Na przestrzeni ostatnich 15. lat w Krakowie zaczął rozwijać się Ruch Świeckich Misjonarzy Kombonianów, którego członkowie rozeznają i przygotowują się do wyjazdu na misje jako świeccy. Do tej pory kilkanaście osób wyjechało do Ugandy, Etiopii, Mozambiku, Republiki Środkowoafrykańskiej, Kenii i Peru.

Jesteśmy Panu Bogu niezmiernie wdzięczni za te czterdzieści lat historii, którą staraliśmy się pisać rozeznając Boże plany i zaszczerpiając charyzmat św. Daniela Comboniego na polskim gruncie. A najpiękniejszym owocem tej pracy są konkretne osoby: Polacy i Polki, którzy podjęli rzucone im wyzwanie i poświęcili się pracy misyjnej i dzisiaj żyją i pracują na czterech kontynentach.

Drodzy Czytelnicy, jak zwykle polecamy Waszej pamięci modlitewnej całe komboniańskie dzieło w Polsce oraz Polaków pracujących poza granicami. Za Wasze modlitwy już teraz składamy serdeczne „Bóg zapłać”. o. Maciek Miąsik MCCJ

Za: www.kombonianie.pl

KARDYNAŁ GRZEGORZ RYŚ O PRZESŁANIU ŚW. FRANCISZKA

W piątek 6 marca w Krakowie rozpoczął się wyjątkowy cykl katechez o św. Franciszku z Asyżu.

Pierwszym prelegentem był ks. kard. Grzegorz Ryś, który opowiedział o tym, co dziś Biedaczyna mógłby chcieć przekazać światu. Zachęcamy do zapoznania się z nagraniem z tego wykładu i do udziału w następnych!



Jak doszło do powstania wspólnoty franciszkanów? Dlaczego doświadczenie Franciszka może być słodko-gorzkie?

Skąd naśladowcy Biedaczyny wzięli się w Krakowie? Jak świętego widział papież Benedykt XVI? Odpowiedzi między innymi na te pytania będzie można poznać w trakcie nowej serii prelekcji, która właśnie wystartowała przy krakowskiej bazylice Braci Mniejszych.

Kolejne spotkania będą odbywały się w wyznaczone poniedziałki o godzinie 19:30 – terminy katechez wraz z ich tematami oraz listą prelegentów są dostępne tutaj: 800.franciszkanie.pl

SERCA DLA INKI W SALEZJAŃSKIEJ SZKOLE WE WROCŁAWIU

We wrocławskim kościele pw. św. Michała Archaniola na Ołbnie ks. Jarosław Wąsowicz SDB poświęcił pierwsze na Dolnym Śląsku srebrne „Serce dla Inki” dla salezjańskiej szkoły.

Uroczystość zgromadziła uczniów i grono pedagogiczne Zespołu Szkół Salezjańskich „Don Bosco”, którzy oddali hołd Danucie Siedzikównie „Ince” – sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, zamordowanej przez władze komunistyczne w 1946 r.

Mszy św. przewodniczył ks. dr hab. Jarosław Wąsowicz SDB, kapelan prezydenta RP i inicjator akcji „Serce dla Inki”. Wewnątrz srebrnego serca znajduje się ziemia z odnalezionego grobu bohaterki. W najbliższym czasie zostanie ono wmurowane w budynku salezjańskiego liceum we Wrocławiu jako

trwały znak pamięci i wychowawcze przypomnienie dla kolejnych pokoleń uczniów.

W homilii ks. Wąsowicz nawiązał do rozpoczynającego się Wielkiego Postu, który – jak podkreślił – jest czasem zatrzymania się i spojrzenia w prawdzie na własne życie. Zachęcał wiernych, by w ciszy zapytać siebie, czy rzeczywiście żyją według Ewangelii i Bożych przykazań.

– Jeśli coś możemy zmienić, to właśnie teraz, z Jezusem. Naszym celem jest świętość – mówił kaznodzieja.

Salezjanin przypomniał również nauczanie św. Jana Bosko o powszechnym powołaniu do świętości. Jak podkreślił, droga do niej nie jest skomplikowana: polega na wiernym wypełnianiu codziennych obowiązków, miłości do Jezusa obecnego w sakramentach oraz zawierzeniu życia Matce Bożej.

W tym kontekście wskazał na postać Danuty Siedzikówny, wychowanki salezjańskiej szkoły w Różanym Stoku. – Ona tak samo jak wy była uczennicą salezjańskiej szkoły – stwierdził.



Po wojnie została aresztowana za działalność w Armii Krajowej i skazana na karę śmierci. Przed egzekucją w gdańskim

więzieniu mogła przystąpić do spowiedzi i przyjąć Komunię św. W grypsie wysłanym z celi napisała do babci słowa, które przeszły do historii: „Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

– Nie zdradziła wartości, które wyniosła z wychowania salezjańskiego. Pozostała wierna Bogu, Polsce i ludziom – podkreślił ks. Wąsowicz, dziękując za świadectwo życia młodej bohaterki, która stała się symbolem niezłomności i miłości do ojczyzny.

Na zakończenie uroczystości minister Beata Kempa z Kancelarii Prezydenta RP przekazała szkole flagę Rzeczypospolitej Polskiej wraz z przesłaniem od prezydenta. W liście Karol Nawrocki podkreślił, że „Inka” zajmuje dziś szczególne miejsce w sercach Polaków, a troska o pamięć historyczną i wychowanie młodych w duchu patriotyzmu stanowi ważne zadanie współczesnej szkoły.
Za: www.ekai.pl

PÓZNOGOTYCKIE FRESKI U BERNARDYNÓW W PIOTRKOWIE

Późnogotyckie freski odkryto w nawie głównej kościoła ojców bernardynów w Radomiu. Poinformował o tym ks. Michał Krawczyk, diecezjalny konserwator zabytków.

Odkrycia dokonano w trakcie trwających prac remontowo-konserwatorskich. Ks. Krawczyk wyjaśnił, że tak naprawdę w czasie konserwacji tynków wewnątrz świątyni natrafiano na freski pochodzące w różnych okresach. – Najcenniejsze są oczywiście te późnogotyckie, które zostały znalezione na ścianie południowej. Wiedzieliśmy o nich ze źródeł historycznych, ale nie wiemy, z jakich powodów zostały zasłonięte. Widać, że była przy nich duża ingerencja. Zdecydowaliśmy, że fragmenty tych fresków zostaną widoczne. Jeden z nich zachował się w oryginalnym stanie i znajduje się za ołtarzem bocznym – powiedział ks. Krawczyk.

W latach 50. XX w. pożar strawił dachy kościoła i klasztoru, jego skutki usunięto do roku 1962. W trakcie naprawy zniszczeń zniknęło wiele fresków. Ze źródeł wiemy, że skuto wszystkie w nawie głównej i prezbiterium, w tym malowidła wybitnego polskiego malarza, grafika i witrażysty, znanego ze swojej twórczości sakralnej, jakim był Adam Stalony-Dobrzański.



– Pracownicy nie byli solidni i całe szczęście, bo dzięki temu odsłoniлиśmy ich część. Najwięcej w okolicach chóru. Malowidła Dobrzańskiego były wykonane w technice fresku. Dobrze się zachowały i też zdecydowaliśmy o ich pozostawieniu – powiedział diecezjalny konserwator zabytków. Na odkrycie czekają również

malowidła w krużgankach klasztoru. Wstępne prace wykazały, że znajdują się one pod warstwą tynków.

Gwardian klasztoru o. Juniper Ostrowski nie kryje radości z odkryć. – Cieszymy się tym wszystkim, ale towarzyszy nam też odpowiedzialność, aby to wszystko zachować dla mieszkańców, pielgrzymów oraz następnych pokoleń. Mamy też świadomość, że prace, które planowaliśmy zakończyć do maja tego roku, zostaną przedłużone. Dlatego będziemy szukać pieniędzy na ich realizację – powiedział zakonnik.

Przypomnijmy, że zespół klasztoru bernardynów w Radomiu został uznany za pomnik historii rozporządzeniem Prezydenta RP z 15 marca 2022 roku.

Radomski zespół należy do czterech bernardyńskich domów klasztornych, powstałych z inicjatywy króla Kazimierza Jagiellończyka. Murowany kościół i budynki klasztorne wzniesiono na początku XVI wieku.
Za: www.radom.gosc.pl

Refleksja Tygodnia

O. PROF. JACEK SALIJ OP: CIERPIENIE JEST JAK HIEROGLIF

Czym jest ból i cierpienie? Jak traktujemy je w chrześcijaństwie? Czy słusznie zarzuca się katolikom cierpiętnictwo? Czy doskonały i wszechmocny Bóg też cierpi? Na trudne pytania o miejsce cierpienia w ludzkim życiu odpowiada dominikanin i teolog o. Jacek Salij.

Rozmówca KAI cytuje Cypriana Norwida: „Hieroglif cierpienia na ziemi niepojęty, zrozumiały w niebie”. Wiemy jednak, że nasze cierpienie wcale nie cieszy kochającego Boga. Przeciwnie – chce On, żebyśmy starali się likwidować, a przynajmniej zmniejszać, problemy własne i naszych bliźnich. „Walka z cierpieniem podobna jest do walki z brudem. Cierpienie, oczywiście, należy usuwać, ale nie za cenę jeszcze większego zła. Otóż my dzisiaj

nazbyt często w walce z cierpieniem płacimy ceny niedozwolone” – mówi o. Jacek Salij OP.

Joanna Operacz (KAI): Cierpienie to najtrudniejszy temat w życiu, ale – z drugiej strony – temat, od którego nikt z nas nie ucieknie, prawda?

O. prof. Jacek Salij OP: Zauważmy najpierw pozytywną stronę naszej wrażliwości na ból. Kiedy byłem w liceum, pani od biologii tłumaczyła nam, że wrażliwość na ból stanowi mechanizm ochronny, który sygnalizuje organizmowi stan jakiegoś zagrożenia. Nauczycielka podała konkretny przykład: Gdybyś nie poczuł bólu zęba, może nie poszedłbyś do dentysty.

Na inną pozytywną funkcję bólu nasza biologiczka chyba już nam nie zwróciła uwagi: że wrażliwość na ból jest niezwykle ważnym instrumentem naszego otwarcia na rzeczywistość. Ten aspekt mocno podkreślał Viktor Frankl, autor bardzo mądrej książki na temat sensu cierpienia pt. „Homo patiens”. Opisał on między innymi odrębną jednostkę chorobową, melancholia anestetica, która charakteryzuje się znacznym zanikiem wrażliwości na ból, co – wbrew temu, co można by na ten temat spontanicznie sądzić – głęboko unieszczęśliwia chorego.

Okazuje się, że znaczne obniżenie zdolności do odczuwania bólu stawia między człowiekiem a rzeczywistością coś w rodzaju szklanej ściany. Frankl podaje konkretny przykład pacjentki, która przyszła do niego bezpośrednio po wyrwaniu zęba. Przyszła wypłakać się ze swojego nieszczęścia: mimo braku jakiegokolwiek znieczulenia, ona żadnego bólu nie odczuła.

W takim razie czym jest cierpienie?

– Wyrazem tym określamy sytuacje bardzo rozmaite. Wprawdzie będzie to skrót i uproszczenie, ale cierpieniem nazwijmy to wszystko, co w naszym bólu jest niezrozumiałe, co wydaje się wręcz bezsensowne, przytłaczające, niszczące. Oprócz cierpień fizycznych istnieją również cierpienia psychiczne, nieraz bardzo ciężkie, udręki wynikające z samotności, krzywdy, poniżenia.

Nam, katolikom, czasem zarzuca się cierpiętnictwo. Czy słusznie?

– Trudno komuś, kto mnie nie lubi, udowodnić, że nie jestem wielbłądem. Dla mnie światłem, które podpowiada odpowiedź na to pytanie, są słowa Księgi Mądrości 1,13: „Bóg śmierci nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących”, a w rozdziale następnym: „Śmierć przyszła na świat przez zawiść diabła”. Tym bardziej można powiedzieć, że to nie Bóg jest sprawcą naszych cierpień i nie cieszy Go to, że Jego dzieci cierpią.

Zatem cierpienie samo z siebie nie jest niczym dobrym. A skoro tak, to każdemu z nas wolno zabiegać o usunięcie lub przynajmniej o zmniejszenie cierpień, zarówno swoich własnych, jak i cudzych. Co więcej, sam Pan Jezus oczekuje, że będziemy się starali podawać pomocną rękę ludziom cierpiącym. Jest to jedna z najważniejszych naszych powinności na tej ziemi. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” – powie do zbawionych Boski Sędzia.

Tak, cierpienia – swoje i cudze – starajmy się usuwać, a przynajmniej je łagodzić. Jednak nie za wszelką cenę. Bo jak napisał apostoł Piotr: „Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle” (1 P 3,17)

Kiedy cena za likwidację cierpienia jest zbyt wysoka?

– Zarówno w życiu codziennym, jak w gospodarce komunalnej, staramy się nie stosować takich środków czyszczących, które bardziej zanieczyszczają środowisko niż usuwany przez nie brud. Walka z cierpieniem podobna jest do walki z brudem. Cierpienie, oczywiście, należy usuwać, ale nie za cenę jeszcze większego zła. Otóż my dzisiaj nazbyt często w walce z cierpieniem płacimy ceny niedozwolone. Dopuszczenie eutanazji i zabijania poczętych dzieci, instytucja rozwodów – to najczęstsze dzisiaj zjawiska usuwania zła poprzez czynienie zła jeszcze większego.

Rozwody zostały wprowadzone po to, aby oszczędzić małżeństwom niedobranym męki wspólnego życia. Nie pomyślano jednak o tym, jak bardzo samo istnienie tej instytucji odbiera

ludziom ochotę do pozytywnego przezwyciężania małżeńskich kryzysów, ułatwia decyzje lekkomyślne i owocuje cierpieniem niewinnych dzieci. Albo zastanówmy się nad argumentami na rzecz aborcji. Chce się chronić kobietę przed niedogodnościami wynikającymi z ciąży, mówi się: „Dziecko tak, ale nie w tej chwili” albo „To dziecko jest chore, więc je usuniemy i poczekamy na następne”.

Z trudnościami można, a nawet trzeba walczyć, ale przecież nie poprzez deptanie prawa moralnego i niszczenia duszy.



Pewnie to temat na rozprawę teologiczną, ale nie sposób go nie poruszyć. Dlaczego dobry Bóg stworzył świat w taki sposób, że mogło się w nim pojawić zło i cierpienie?

– Cyprian Norwid odpowiedziałby pewnie na to pytanie: „Hieroglif cierpienia na ziemi niepojęty, zrozumiały w niebie”. Nie sądzę, żeby papież Franciszek czytał Norwida, ale odpowiada na to pytanie z podobną pokorą i nadzieją. Oto fragment jego encykliki „Lumen fidei” (nr 57):

„Wiara nie jest światłem rozpraszającym wszystkie nasze ciemności, ale lampą, która w nocy prowadzi nasze kroki, a to wystarczy, by iść. Cierpiącemu człowiekowi Bóg nie daje wyjaśniającej wszystko argumentacji, ale swoją odpowiedź ofiaruje w formie obecności, która towarzyszy historii dobra, łączącej się z każdą historią cierpienia, by rozjaśnił ją promień światła. W Chrystusie Bóg zechciał podzielić z nami tę drogę i ofiarować nam swoje spojrzenie, byśmy zobaczyli na niej światło. Chrystus jest Tym, który zniósł ból, i dlatego «nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala» (Hbr 12, 2)”.

Czy Pan Bóg też cierpi?

– Jest takie cierpienie, które w swojej najgłębszej postaci jest zakotwiczone w miłości. Nie wyobrażam sobie, że rodzice mogą nie cierpieć, kiedy ich dziecko pogrąża się w alkoholizmie, narkomanii albo rozpucie. Mamy mocne podstawy, żeby przypuszczać, że takie cierpienie jest również nieobce Panu Bogu. „Przykrość Mi zadajesz twoimi grzechami – skarży się Bóg w Piśmie Świętym – występami twoimi Mnie zdręczasz” (Iz 43, 24). Z kolei u apostoła Pawła: „Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30). Bóg jest nieskończenie szczęśliwy i doskonały, ale On jest Miłością, dlatego można Go zranić i zasmucić!

Bardzo głęboko o cierpieniu Boga pisał św. Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym (nr 39): „Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w <głębokościach

Bożych> jest miłość ojcowska. (...) Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany <ból> Ojca zrodzi nade wszystko całą przedziwną ekonomię miłości odkupieńczej w Jezusie Chrystusie, ażeby Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka”.

W Piśmie Świętym mamy całą księgę poświęconą cierpieniu – Księgę Hioba. Rzadko mówi się o tym, że jej bohater zapytał Boga, dlaczego spotkało go nieszczęście. I otrzymał odpowiedź! Jak brzmi ta odpowiedź?

– Hioba spotkały niewyobrażalne nieszczęścia. Kiedy zarzuca Bogu niesprawiedliwość, niejedyn z nas (ja, w każdym razie) pomyślał sobie: ma rację chłopina. Ale oto sam Bóg staje przed nim i Hiob w jednym momencie zrozumiał, że nie miał racji. Odpowiedział tylko Bogu: „Jam mały, cóż Ci odpowiem? Rękę przyłożę do ust” (Hi 40,4). Tak, hieroglif cierpienia ostatecznie wyjaśni nam się, kiedy spotkamy się z Bogiem twarzą w twarz.

Cierpienia czasem nie da się uniknąć. Co wtedy?

– Pani mówi: „czasem”. Niestety, bardzo często. Otóż ja wierzę Apostołowi, który zapewnia: „Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając próbę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (Rz 10,13).

Czy jednak będę mu nadal wierzył, jeśli przyjdzie na mnie próba, która będzie mi się wydawała ponad moje siły? Bardzo to ważne, żebyśmy starali się wspomagać się wzajemnie, zwłaszcza kiedy na kogoś z nas przychodzi szczególnie ciężkie utrapienie. I jakoś przypomina mi się jeszcze modlitwa księdza Jana Twardowskiego, który prosił Boga: „Proszę, abys mnie nauczył cierpienia bez pytań”.

Czym jest tajemnica krzyża, o której mówili mistycy?

– Nie tylko mistycy. Apostoł Paweł wręcz wołał: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14). Krzyż jednak nie na tym polega, żeby cierpieć. Ale na tym, że nawet wtedy, kiedy musimy cierpieć albo znosić jakieś inne zło, którego nie da się od siebie oddalić – żeby nawet wtedy trzymać się Pana Boga i Jego przykazań, a zwłaszcza przykazania miłości.

Wolno nam prosić Boga o to, żeby odsunął od nas chorobę czy jakiś inny kielich goryczy. Kiedy jednak musimy to znosić, starajmy się wtedy być wierni Bogu, i w Nim szukać pomocy, pokój, a może nawet radości. Chrystus Pan niech będzie dla nas naprawdę naszym pierwszym ukochanym. Starajmy się w to uwierzyć, starajmy się uwierzyć w to całym sercem, że krzyż Chrystusa Pana zawsze jest przeniknięty światłem, z którego płynie pokój, zawierzenie Bogu i jakaś tajemnicza radość.

Święta matka Teresa z Kalkuty zobaczyła kiedyś, że jedna z sióstr idzie do usługiwania chorym ze smutną miną. Zapytała ją wtedy: „Jak ci się wydaje, siostró, z naszym krzyżem mamy iść za Chrystusem czy przed Nim?” Siostra od razu zrozumiała, o co chodzi i z wielkim uśmiechem odpowiedziała: „Mamy wziąć swój krzyż i iść za Chrystusem!” – i cała uśmiechnięta pobięła z posługą do swoich chorych.

Warto może pomyśleć o tym, że nasz krzyż niesiemy za Chrystusem nie tylko wtedy, kiedy w naszych utrapieniach staramy się całych siebie Jemu zawierzać. Dźwigam mój krzyż i naśladuję Chrystusa również wtedy, kiedy usługuję choremu, staram się dodać otuchy bliźniemu w jego nieszczęściu, i w ogóle próbuję podawać rękę bliźnim w potrzebie.

Za: www.ekai.pl

Wiadomości ze świata

PAPIEŻ W SERCAŃSKIEJ PARAFII NA PERYFERIACH RZYMU

Na swojej wielkopostnej wędrówce po parafiach diecezji rzymskiej Ojciec Święty w drugą niedzielę Wielkiego Postu (1 marca 2026 roku) udał się do parafii Wniebowstąpienia Pana Jezusa, powierzonej Księżom Najświętszego Serca Jezusowego (sercanom).

Quarticciolo, dzielnica położona na wschodnich peryferiach Rzymu, jest siedzibą tej parafii prowadzonej przez sercanów od 1948 roku. Po papieżu Janie XXIII w 1963 roku oraz papieżu Janie Pawle II w 1980 roku, również papież Leon XIV odwiedził tę parafię, która – jak sam zauważył – znajduje się „w miejscu z pewnością trudnym, ale pełnym nadziei”.

Parafia peryferyjna wobec swoich wyzwań

Proboszcz parafii, ks. Daniele Canali SCJ (49 lat), przedstawił realia geograficzne i społeczne tej części miasta, do której

papież przyniósł przesłanie otuchy i nadziei. Jak podkreślił, w ostatnich latach widoczny jest postępujący upadek dzielnicy, od dawna zaniedbanej przez instytucje publiczne.



Już w 2014 roku, gdy objął posługę wikariusza, zauważalne były pierwsze symptomy zjawiska, które po pandemii Covid-19 stało się jeszcze bardziej wyraźne: zamknięcie sklepów, wyprowadzki rodzin bez napływu młodszego pokolenia. Od lat nie działa także basen „Azzurra 7”, który niegdyś przyciągał osoby spoza

dzielnicy. Wzdłuż bulwaru Palmiro Togliatti rozwija się prostytucja, aktywna jest również lokalna sieć handlu narkotykami. Dochodziło do napaści na parafian, a sam proboszcz był dwukrotnie ofiarą agresji. Ze względu na obawy przed kradzieżami drzwi kościoła muszą pozostać zamknięte, zdarzały się także akty wrogości wobec procesji ulicznych.

Słowo otuchy Biskupa Rzymu

W ramach programu duszpasterstwa bliskości papież przed Wielkanocą planuje odwiedzić pięć z około 330 parafii diecezji rzymskiej. Parafia sercańska w Quarticciolo była trzecim etapem tej wizyty.

Świadomy trudnych realiów, Ojciec Święty skierował do wspólnoty słowo zachęty – zarówno podczas spotkań z radą duszpasterską i grupami parafialnymi, jak i w homilii:

„Bardzo się cieszę, że ta wspólnota parafialna jest żywa i dynamiczna oraz że mimo poważnych problemów środowiska odważnie daje świadectwo Ewangelii. (...) Zachęcam was: idźcie dalej drogą otwartości na wasze otoczenie i opatrywania jego ran. Oby inni dołączyli do was, aby tutaj, w Quarticciolo, być zaczynem dobra i sprawiedliwości”.

Wdzięczność wspólnoty

Na zakończenie uroczystości radość wspólnoty wyraził proboszcz, dziękując Ojcu Świętemu za obecność, która jest znakiem bliskości biskupa wobec peryferyjnych dzielnic. Wizyta – jak podkreślił – pokazuje parafianom, że są kochani i dostrzegani. Wyrazem tej wzajemnej życzliwości była wymiana darów: parafia

ofiarowała papieżowi ikonę, a on przekazał wspólnocie kielich do sprawowania Eucharystii.

Wspólnotę sercańską parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na wschodnich obrzeżach Rzymu tworzą: ks. Daniele Canali SCJ (posługujący tam od 12 lat, proboszcz od 2022 roku), ks. Stefano Sardini SCJ oraz ks. Dino Cusmai SCJ.

Za: www.scj.pl

KARD. RADCLIFFE OP NA UKRAINIE: POKÓJ W KOŃCU ZWYCIĘŻY

Brytyjski kardynał Timothy Radcliffe, dominikan, przez lata generał zakonu kaznodziejskiego i profesor Nowego Testamentu na uniwersytecie oksfordzkim 27 lutego przybył do Kijowa, gdzie poprowadził rekolekcje. Zaapelował, by w obliczu wojny złożyć nadzieję w Bogu, który da upragniony pokój.

Pytany przez watykańskie media o przesłanie swojej wizyty, podkreślił, że przybył przede wszystkim, by słuchać: „Gdy przybywam do cierpiącego kraju, zawsze się czegoś uczę od cierpiących. Więc przybyłem nie tyle, by mówić, ale słuchać. To serce synodalności: słuchać Boga i siebie nawzajem”.

W cierpieniu modlitwa jest życiową koniecznością

Motywnym przewodnim rekolekcji brytyjskiego hierarchy była modlitwa Ojcze Nasz: „To najważniejsza ze wszystkich modlitw. Jezus tak modlił się przed cierpieniem i śmiercią. Dlatego dla każdego z nas, szczególnie dla cierpiących, ta modlitwa jest wielkim darem Bożym.

Jesteśmy wezwani, by być ludźmi nadziei

Proszony o komentarz do działań wojennych na Ukrainie i Bliskim Wschodzie, kard. Radcliffe ubolewał z powodu globalnej eskalacji przemocy, która dotyczy również Afryki, w tym Południowego Sudanu: „Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej potrzebujemy chrześcijańskiego świadectwa, że pokój jest możliwy, a wojny można unikać. Dziś najważniejszym przesłaniem chrześcijańskim jest nadzieja”.

Purpurat przypomniał, że Eucharystia została ustanowiona, w chwili, gdy wydawało się, że nie ma już żadnej nadziei., a pozostają jedynie śmierć i przemoc: „To jest nasz wielki Sakrament nadziei. Dlatego moim jedynym przesłaniem dla narodu

ukraińskiego i innych cierpiących z powodu wojny jest: połączmy nadzieję w Panu. Jego pokój w końcu zwycięży.”



W czasie wojny ważne są porozumienie i synodalność

Kard. Radcliffe jest autorem książki „Siedem ostatnich słów”, która właśnie ukazała się na Ukrainie. Powiedział, że jest ona ściśle związana z zasadą synodalności i zdolności wzajemnego porozumienia: „W czasach przemocy pojawia się pokusa zatykania uszu. Ale musimy jako ludzie słuchać się nawzajem, szczególnie, gdy się nie zgadzamy. Nasz świat jest pełen sloganów, które zastępują myślenie i nie pozwalają otworzyć się na innych, a Bóg wzywa nas do otwarcia umysłów i serc.

Kard. Radcliffe przypomniał słowa Papieża wypowiedziane podczas styczniowego konsystorza w Rzymie, w których Leon XIV wskazał, że przede wszystkim pragnie, by kardynałowie słuchali się nawzajem: „Moim zdaniem to wielki dar Kościoła dla świata pogrążonego w przemoc. Słuchamy nie tylko uszami i umysłem, ale także wyobraźnią. Czy możemy sobie wyobrazić dla czego inni myślą inaczej niż my?” Za: www.vaticannews.va

ZAMIAJĄ SZKOŁY W OŚRODKI DLA RODZIN. NOWA MISJA SALEZJANÓW W BOMBARDOWANYM LIBANIE

W związku z eskalacją wojny na Bliskim Wschodzie salezjanie tymczasowo przekształcili swoje zamknięte szkoły w ośrodki dla cywilów wysiedlonych w wyniku bombardowań w Libanie. Wspólnoty salezjańskie zapewniły, że nadal będą pomagać osobom dotkniętym kryzysem.

„Z powodu wojny z różnych części Libanu wysiedlono wiele rodzin. W odpowiedzi na to wspólnoty kościelne mobilizują się, aby zapewnić schronienie cywilom uciekającym przed bombardowaniami. Jak relacjonuje Agencja iNfo Salesiana, ksiądz Simon Zakerian, przełożony salezjańskiej inspekcji Bliskiego Wschodu pw. Jezusa Młodzieńca powiedział: „Bliski Wschód stoi w obliczu nowej, dramatycznej sytuacji kryzysowej”.

Ksiądz Zakerian ostrzegł, że w obliczu zaogniającego się konfliktu cywile pozostają najbardziej narażeni. „Właśnie są to kobiety i dzieci” – zaznaczył. „Po atakach, nasze szkoły w Palestynie, Izraelu i Libanie musiały ponownie zostać zamknięte, aby zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i młodzieży” – dodał.

Jak podaje Vatican News, w Libanie tysiące ludzi zostało wysiedlonych, a ataki izraelskich wojsk wzmogły obawy przed dalszą eskalacją konfliktu. Południe

kraju, a zwłaszcza dystrykt Nabatieh, został poddany intensywnym bombardowaniom, zmuszając wiele rodzin do opuszczenia swoich domów w środku nocy.

W odpowiedzi na tę sytuację wspólnoty salezjańskie otworzyły swoje placówki dla wysiedlonych cywilów. Do ośrodka „Don Bosco – El Housoun”, około 30 kilometrów na północ od Bejrutu, przybyło 120 osób z około 30 rodzin, w tym około 50 dzieci i 10 osób starszych znajdujących się w trudnej sytuacji. Wspólnota salezjańska jest pewna, że w najbliższych godzinach i dniach przybędą kolejne osoby. „Musimy zapewnić wszystkim tym ludziom podstawowe warunki: ciepłą odzież, żywność, wodę i na tym się skupiamy”.

Wiele z wysiedlonych rodzin przebyło długą drogę, aby dotrzeć do bezpiecznego miejsca. Niektóre z nich podróżowały nawet 16 godzin, aby pokonać odległość 110 kilometrów. Powodem jest

ogromne natężenie ruchu po licznych bombardowaniach tych obszarów.



Salezjanie, pracownicy i wolontariusze organizują pomoc dla rodzin, a sale lekcyjne zostały szybko przekształcone w pomieszczenia recepcyjne z materacami, kocami i zestawami pomocy humanitarnej. Ksiądz Zakerian ostrzegł również przed niedoborami ważnych produktów na Zachodnim Brzegu, między innymi paliwa.

Pomimo pogarszającej się sytuacji wspólnoty salezjańskie zapewniły, że

naadal będą pomagać osobom dotkniętym kryzysem.

„Jesteśmy gotowi jak najszybciej pomóc społecznościom w Libanie, Palestynie i Izraelu” – powiedział ksiądz Zakerian.

Biuro Misji Salezjańskich w Madrycie, znane jako „Misiones Salesianas”, koordynuje działania humanitarne z siecią salezjańską na Bliskim Wschodzie. „Nie chodzi tylko o dostarczenie koców lub chleba, ale o danie nadziei tym, którzy obecnie znajdują się w tak trudnej sytuacji” – powiedział ksiądz Luis Manuel Moral, dyrektor Misiones Salesianas.

Powtórzył też apel Papieża Leona XIV o dążenie do pokoju, wzywając strony do poszukiwania „sposobu na powstrzymanie spirali przemocy, zanim stanie się ona nieodwracalną przepaścią”.

Za: www.vaticannews.va

JEROZOLIMA: TAKŻE W SCHRONACH DOMINIKANIE KONTYNUUJĄ STUDIA

Kiedy w sobotę rano, 28 lutego Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły ataki na Iran, bracia dominikanie z École Biblique et Archéologique Française w Jerozolimie otrzymali podczas porannej modlitwy rządowy komunikat nakazujący im schronienie się. W schronie kontynuują swą modlitwę i podjęte prace. W tej uczelni, położonej we wschodniej Jerozolimie, przebywa około 50 osób, w tym bracia (trzech Polaków), siostry Jezusa Miłosierdnego z Polski, studenci i naukowcy z wielu krajów. Pomimo eskalacji konfliktu społeczność kontynuuje swoją pracę naukową. „Zeszliśmy na dół i kontynuowaliśmy studia, ponieważ ludzie przychodzą tu, aby studiować, studiować Pismo święte” – powiedział dyrektor École Biblique, o. Olivier Poquillon, OP.

Eskalacja konfliktu stanowi kolejny rozdział w tym, co o. Olivier nazwał „trzecim rokiem tej wojny”, po atakach z 7 października i szerszym konflikcie regionalnym. École niedawno wznowiła normalną działalność, goszcząc naukowców i kanoniczną wizytację mistrza zakonu.

Założona w XIX wieku École działała pod rządami wielu władz politycznych. „Nasza misja tutaj, w Jerozolimie rozpoczęła się w XIX wieku. Jest to więc czwarty rząd, pod którym działamy” – powiedział. „Zaczynaliśmy pod panowaniem Osmanów, potem mieliśmy Brytyjczyków, następnie Jordańczyków, a teraz mamy państwo Izrael, ale znajdujemy się we wschodniej Jerozolimie, co oznacza, że zgodnie z prawem międzynarodowym jest to terytorium palestyńskie. Jest to więc sytuacja złożona, jak wszystko na Bliskim Wschodzie”.

Opowiadamy się po stronie człowieczeństwa

O. Olivier podkreślił, że wspólnota nie opowiada się po żadnej stronie politycznej. „Często różne podmioty proszą nas, abyśmy opowiedzieli się po jednej ze stron” – zaznaczył. „Ale jako chrześcijanie jesteśmy po stronie ludzkości, zwłaszcza najsłabszych.

Taka jest społeczna doktryna Kościoła”. Chociaż École jest „instytucją akademicką, otwartą dla wszystkich osób nie chcemy opowiadać się po żadnej ze stron w debacie politycznej, ale w debacie humanitarnej i antropologicznej”. Przyznał, że można dostrzec zmęczenie ludności. „Myślę, że wiele osób chciałoby, aby przemoc się skończyła, ale nie są to ludzie u władzy, którzy podejmują decyzje”. „Staramy się kontynuować studiowanie Biblii, nie po to, aby być narzędziem wojny, ale narzędziem pokoju” – stwierdził dominikanin.

Opisał bibliotekę École – która posiada 460 000 tomów – jako centrum badawcze i praktycznie schronienie. „Zachęcam studentów i braci do studium w bibliotece, ponieważ znajduje się ona pod ziemią. Jest więc schronieniem samym w sobie” – powiedział. „Chronią cię ściany, ziemia, ziemia Ziemi Świętej i tony książek”.

Praca École, jak powiedział, polega na „konfrontacji tekstu i kontekstu. Tekst oznacza słowo, które jest wcielone w miejsce w historii”. Dodał, że sama Jerozolima jest miejscem naznaczonym konfliktem: „Chrystus postanowił się wcielić... właśnie w tym miejscu, nie dlatego, że było ono czyste i piękne, ale dlatego, że było w pewien sposób chaotyczne, ponieważ znajdowało się w samym sercu konfliktu” – podkreślił o. Olivier Poquillon. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, nie uważa on, aby ryzyko fizyczne w École było bardzo wysokie. „Podejmujemy wszystkie niezbędne środki. Stosujemy się do zaleceń izraelskich i konsularnych władz wszystkich krajów, z którymi jesteśmy związani” – zapewnił.

Przypomniał, że École Biblique et Archéologique Française jest odpowiedzialna za ważne wykopaliska archeologiczne w Strefie Gazy, gdzie nadal trwa przemoc. „Jesteśmy tutaj, kilka kilometrów od ludzi, którzy głęboko cierpią” – powiedział, odnosząc się również do społeczności chrześcijańskich na Zachodnim Brzegu. „Nie wierzymy, że przemoc można pokonać przemocą. Naprawdę wierzymy, że wrogiem jest diabeł. Wróg jest w nas. Nie jest poza nami” – powiedział dyrektor placówki.

Dominikanie przenieśli do schronu ołtarz i tam sprawują Eucharystię, modląc się o pokój i pojednanie. Za: www.ekai.pl

W PIĄTEK ZAKONNICE NA CAŁYM ŚWIECIE MODLIŁY SIĘ O POKÓJ

6 marca, o godzinie 15:30 czasu rzymskiego, tysiące zakonnic zebrało się online, aby prosić o dar pokoju w świecie naznaczonym konfliktami i przemocą. Po południu ciche, lecz potężne wydarzenie przekroczyło granice geograficzne i kulturowe. Podczas gdy Rzym pogrążony był w codziennym zgłębku, globalna wspólnota kobiet konsekrowanych i uczestników z całego świata zebrała się wirtualnie, zjednoczona jednym, potężnym pragnieniem: przekształcić „krzyk świata zranionego wojną” w modlitwę chóralną.

Inicjatywa, zainicjowana przez UISG, przekształciła ekrany komputerów i urządzenia mobilne w jedną, wspólnie wygenerowaną kaplicę, w której komunika duchowa przekraczała odległości.

Zakonnice, pochodzące z różnych kontynentów i kultur, zebrały się, aby powierzyć „Księżu Pokoju” cierpienie udręczonych narodów, głębokie podziały i przemoc, która krwawi planetę. Modlitwa rozwijała się przez narastające intensywne uczestnictwo.



Namacalnym symbolem jedności w różnorodności było odmówienie *Zdrowaś Maryjo* w wielu językach – kalejdoskop głosów świadczących o tym, jak wiara potrafi budować mosty. Następnie hymn św. Franciszka rozbrzmiał jako osobiste

zobowiązanie do „stania się narzędziami pokoju”, a cicha adoracja Najświętszego Sakramentu stworzyła intymną przestrzeń do powierzenia Bogu ran ludzkości.

Podczas spotkania odmówiono również papieską modlitwę o pokój, wzywając nas do nieustannego błagania o harmonię i niestrudzonego budowania „braterskich relacji”. To ostatnie ostrzeżenie stanowiło tło całej inicjatywy: przypomniano, że prawdziwe bezpieczeństwo nie opiera się na strachu czy kontroli, lecz na wzajemnym zaufaniu, solidarności i dialogu między narodami. „Wzruszająca była wspólna modlitwa, w różnych językach, skierowana ku samemu niebu. W tym momencie naprawdę doświadczyliśmy, że wspólna modlitwa ma niezwykłą moc: burzy mury, jednoczy serca i uobecnia pokój Boży wśród nas” – skomentował jeden z uczestników, powtarzając odczucia podzielane przez wielu obecnych”. tłum. Red. Za: www.uisg.org

POLACY WŚRÓD PIELGRZYMÓW W ASYŻU

Pierwszy tydzień wystawienia doczesnych szczątków św. Franciszka w Asyżu pokazuje, jak wielkie pragnienie duchowości wciąż żyje w sercach wiernych z całego świata. Jak poinformowali franciszkanie z Sacro Convento, w ciągu zaledwie kilku dni około 100 tysięcy osób przeszło przez dolny kościół bazyliki, aby w ciszy pomodlić się przed ciałem Biedaczyny z Asyżu. Wśród pielgrzymów nie zabrakło również Polaków, dla których spotkanie ze św. Franciszkiem było wyjątkowym doświadczeniem wiary.

Wśród rzeszy pielgrzymów znalazł się Patryk z Krakowa, który przyjechał do Asyżu wraz ze znajomymi. Jak opowiada, postać św. Franciszka była obecna w jego życiu od najmłodszych lat. „Pochodzę z parafii pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu i tak zaczęła się moja przygoda z tym Świętym. Od dziecka fascynowała mnie jego historia. Lubiłem oglądać film o św. Franciszku i widziałem w nim wiele podobieństw do siebie: on był rycerzem, a ja chciałem nim być; był blisko natury – ja również; lubił przebywać wśród swoich braci, a ja zawsze dobrze czułem się wśród przyjaciół. Czułem, jakbyśmy byli przyjaciółmi”, wspomina.

Chociaż kilkakrotnie był już w Asyżu, tym razem wizyta była zupełnie inna niż poprzednie. Tysiące pielgrzymów z całego świata, długie kolejki i ogromne zainteresowanie wydarzeniem wystawienia relikwii św. Franciszka nie zakłóciły atmosfery skupienia. „Na zewnątrz był tłum ludzi, gwar, trudno było znaleźć miejsce do zaparkowania. W kolejce do bazyliki stali ludzie w każdym wieku. W takich sytuacjach często pojawiają się nerwy czy przepychanki, a tutaj panował spokój”, opowiada Patryk. Głębokie wydarzenie duchowe

To doświadczenie potwierdza słowa kustosa Sacro Convento, o. Marco Moroniego OFMConv, który podkreślił, że wydarzenie nie jest widowiskiem, lecz głębokim momentem duchowym. „Widok tysięcy pielgrzymów przechodzących przez bazylikę z pogodnymi twarzami, czasem ze łzami wzruszenia, jest najpiękniejszym świadectwem tego, że ludzie pragną autentycznego spotkania z Bogiem”, powiedział franciszkanin.

„Każdego dnia już od godziny 6.30 rano pielgrzymi gromadzą się przy namiocie powitalnym, gotowi rozpocząć drogę ku miejscu czci, w atmosferze radosnego skupienia”, wyjaśnia o. Riccardo Giacon, ekonom Sacro Convento i odpowiedzialny za logistykę wydarzenia. „Na twarzach pielgrzymów widać entuzjazm i radość z tego, że mogą być w Asyżu, aby oddać cześć doczesnym szczątkom św. Franciszka. Szczególna troska o osoby najslabsze należy do naszych priorytetów organizacyjnych. Dzięki współpracy z miastem Asyż specjalna obsługa umożliwia codziennie około 60 osobom z niepełnosprawnościami łatwiejszy dostęp. Jest to konkretny gest włączania wszystkich, pozwalający każdemu przeżyć ten wyjątkowy moment”.



Miesiąc łaski

Relikwie św. Franciszka będą wystawione do publicznego kultu do 22 marca 2026 roku. Nadal można dokonywać rezerwacji na jedynym autoryzowanym portalu www.sanfrancescovive.org, gdzie, dzięki odpowiedzialności wielu wiernych, którzy nie mogą już przybyć, rezerwacje są anulowane i miejsca stale się zwalniają. Przypominamy, że tylko poprzez oficjalną stronę można dokonać rezerwacji i wszystko odbywa się bezpłatnie. Każdy inny sposób uzyskania kodu QR umożliwiającego dostęp do czci może być oszustwem. Dla wielu pielgrzymów przyjazd do Asyżu

w tych dniach jest doświadczeniem wyjątkowym. Jak podsumowuje Patryk z Krakowa, to „niezwykłe spotkanie ze Świętym,

który od 800 lat nie żyje, a wciąż jest obecny w sercach tak wielu osób, także w moim”.
Za: www.vaticannews.va

JEZUICI: W SERCU EUROPEJSKIEGO APOSTOLATU INTELEKTUALNEGO

Wywiad z dr Philipem Geisterem SJ, rektorem uczelni Newman Institute w Uppsali (Szwecja), delegatem ds. szkolnictwa wyższego europejskich jezuitów i pierwszym prezydentem Kircher Network (sieci jezuickich uczelni wyższych) od samego początku istnienia sieci w 2018 roku do dzisiaj. Jest on niemieckim jezuitą głęboko zaangażowanym w intelektualną misję Towarzystwa Jezusowego.

JCEP: Na początek, czy mógłby Ojciec opowiedzieć nam trochę o swoim osobistym doświadczeniu? Jakie doświadczenia, spotkania lub pytania ukształtowały Ojca drogę do Towarzystwa Jezusowego?

Philip Geister SJ: Pochodzę z północnych Niemiec, gdzie Kościół katolicki stanowi niewielką mniejszość. Byłem jednak dość aktywny w grupie młodzieżowej w mojej parafii i oddanym ministrantem. Każdego lata do naszej parafii przyjeżdżał na wakacje hiszpański jezuita i wraz z upływem lat zaprzyjaźniliśmy się. Był wspaniałym wzorem do naśladowania i wszechstronnie wykształconym księdzem. To on wzbudził moje zainteresowanie Towarzystwem Jezusowym.

JCEP: W ramach swojej jezuickiej posługi poświęca się Ojciec szczególnie apostołstwu intelektualnemu. Jak rozumie Ojciec tę misję dzisiaj i jak pojawiła się ona na Ojca jezuickiej drodze?

Philip Geister SJ: Hiszpański jezuita, który wzbudził moje zainteresowanie jezuitami, był profesorem w Barcelonie. Myślę, że to on przekonał mnie na wczesnym etapie, że pobożność powinna łączyć się z intelektualnym rygiem i że wiara bez rozumu nie jest godna zaufania. Podczas mojej formacji u jezuitów największą inspiracją byli dla mnie nauczyciele posiadający bogatą wiedzę i krytyczne podejście. Dzisiaj czuję się zaszczycony, że mogę pracować w apostołstwie intelektualnym, ponieważ jest ono sednem powołania jezuitów i to już od czasów św. Ignacego.

JCEP: W jaki sposób apostołat intelektualny odnosi się do innych posług jezuitów – takich jak edukacja, sprawiedliwość społeczna i praca duszpasterska – zamiast istnieć obok nich lub niezależnie od nich?

Philip Geister SJ: Wszystkie wyżej wymienione posługi byłyby pustym aktywizmem, gdyby nie opierały się na apostołacie intelektualnym lub nie były z nim powiązane. To sprawia, że apostołat intelektualny jest tak piękny. Często jest niewidoczny i pozostaje w tle. Jest jednak tak samo ważny dla wszystkich posług jezuitów, jak oprogramowanie dla komputera. Ale oczywiście działa to również w drugą stronę: inne posługi jezuitów nadają apostołstwu intelektualnemu cel, którym jest wspieranie ich wysiłków na rzecz przemiany naszego świata. Św. Ignacy wierzył w sens znaczenie rozszerzonych studiów tylko dlatego, że pomogłyby one jezuitom stać się skuteczniejszymi narzędziami w rękach Boga. Wiedza nie jest celem samym w sobie, ale powinna służyć naszym braciom i siostram.



JCEP: W coraz bardziej świeckim, pluralistycznym i często spolaryzowanym kontekście europejskim, jaką konkretną misję i odpowiedzialność widzi Ojciec w apostołstwie intelektualnym jezuitów?

Philip Geister SJ: Jestem bardzo wdzięczny za nasze jezuickie zaangażowanie w pojednanie. Apostołstwo intelektualne może wnieść ważny wkład w pojednanie między poszczególnymi osobami i grupami. Możemy zaoferować strategię pojednania i wiedzę, która pomaga przezwyciężyć uprzedzenia. Co więcej, możemy mówić o Bogu i religii w sposób głębszy niż indoktrynacja ludzi lub pobudzanie ich emocji. Apostołat intelektualny może stanowić platformę, na której ludzie mogą spotykać się w atmosferze szacunku i zaufania.

JCEP: Proszę opowiedzieć o sieci Kircher Network i jej roli w promowaniu współpracy między jezuickimi uniwersytetami, wydziałami i ośrodkami badawczymi. Gdzie widzi Ojciec największy potencjał i wyzwania dla pogłębienia współpracy akademickiej i intelektualnej?

Philip Geister SJ: Sieć Kircher łączy 28 jezuickich instytucji szkolnictwa wyższego w Europie i na Bliskim Wschodzie. Biorąc pod uwagę różnorodność kultur, języków i kontekstów religijnych, w których działają nasze uniwersytety i szkoły, znalezienie wspólnych mianowników dla naszej pracy może wydawać się trudnym zadaniem. Jednak nie jest to do końca prawdą. Wszyscy borykamy się z podobnymi problemami. Obejmują one zarówno troskę o zdrowie psychiczne i duchowe naszych studentów, jak i kwestie edukacyjne związane ze sztuczną inteligencją. W wielu dziedzinach mamy bardzo podobne punkty wyjścia (na przykład pedagogika jezuicka) i dlatego możemy łatwo dzielić się zasobami i współpracować między instytucjami, które w innych aspektach są dość różne.

JCEP: Kircher Network jest ustrukturyzowaną i instytucjonalną siecią akademicką. Gdzie i w jaki sposób w takich ramach pojawia się wymiar ludzki, relacyjny i duchowy?

Philip Geister SJ: Lista naszych instytucji członkowskich jest rzeczywiście imponująca. Jednak wszystkie te uniwersytety, szkoły i wydziały są prowadzone przez ludzi. Wśród nich są wspaniali i zaangażowani ludzie, głęboko oddani swoim studentom i uczelniom. Najbardziej porusza mnie jednak pragnienie kadry i pracowników naszych instytucji, aby pogłębiać swoją wiedzę na temat duchowości jezuickiej i kształtować swoje instytucje w duchu ignacjańskim. Coroczne warsztaty „Canisius Programme”, oferta Kircher Network dla pracowników naszych instytucji członkowskich, mająca na celu pogłębienie wiedzy na temat duchowości ignacjańskiej w szkolnictwie wyższym, jest dla mnie za każdym razem bardzo satysfakcjonującym i pocieszającym doświadczeniem. Te chwile znacznie przezwyciężają trudności, jakie czasami może powodować praca administracyjna.

JCEP: Jakie są obecnie główne priorytetowe tematy kształtujące zaangażowanie intelektualnego apostołstwa jezuitów w Europie?

Philip Geister SJ: Istnieje kilka tematów, które towarzyszą nam od dłuższego czasu i które będą wymagały naszej uwagi również w przyszłości, na przykład sprawiedliwe traktowanie uchodźców, kwestie środowiskowe czy dialog międzyreligijny. Wśród tematów, które zaczęliśmy omawiać w ostatnim czasie, znajduje się zagrożenie dla struktur demokratycznych, którego doświadczamy w wielu

krajach, oraz – jak wspomniano powyżej – nasze obawy dotyczące zdrowia psychicznego i duchowego wielu naszych studentów.

JCEP: Co daje Ojcu nadzieję, gdy pa-trzy Ojciec na przyszłość edukacji je-zuickiej i apostołstwa intelektualnego w Europie?

Philip Geister SJ: Nasze szkoły wyższe łączy wspólny duch. Kierownictwo i pra-cownicy są coraz bardziej świadomi du-chowego, intelektualnego i ludzkiego po-tencjału jezuickiego szkolnictwa wyż-szego oraz korzyści płynących z bliższej współpracy. To daje mi nadzieję.

JCEP: Na koniec, jakie przesłanie chciałby Ojciec przekazać studentom, badaczom i młodym naukowcom w in-stytucjach jezuickich?

Philip Geister SJ: Proszę korzystać z możliwości, jakie oferują jezuickie sieci akademickie. Jest tak wiele do odkrycia, tak wiele do doświadczenia, tak wiele do nauczania się!
Za: www.jezuici.pl

KARD. DOMINIQUE MATHIEU OFMCONV EWAKUOWANY Z TEHERANU DO RZYMU

Arcybiskup Teheranu-Isfahanu opuścił Iran wraz z całym perso-nelem ambasady włoskiej, gdzie mieści się siedziba archidiecezji. Podkreślił, że uczynił to „nie bez żalu i smutku”. Kard. Domi-nique Mathieu dotarł do Rzymu 8 marca.

Od chwili rozpoczęcia amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran z pochodzącym z Belgii franciszkaninem konwentualnym nie było praktycznie kontaktu. W piątym dniu wojny zdołał jedynie poin-formować swoich współpracowników, że jest bezpieczny.

Ewakuacja

O tym, że opuścił Teheran, kard. Mathieu dał znać dopiero dziś w wiadomości przesłanej do belgijskiej agencji informacyjnej Ca-thoBel: „Wczoraj przybyłem do Rzymu, nie bez żalu i smutku z powodu naszych braci i sióstr w Iranie, w ramach całkowitej ewa-kuacji ambasady włoskiej, siedziby archidiecezji. Czekając na powrót, modłę się o nawrócenie serc i wewnętrzny pokój”.

Irańscy chrześcijanie

Jest to jedyna oficjalna wypowiedź kard. Mathieu po opuszcze-niu Iranu. Nie ma żadnych oficjalnych informacji na temat aktu-nej sytuacji tamtejszych chrześcijan. W 94-milionowym Iranie wspólnota katolicka liczy ok. trzech i pół tysiąca wiernych, z czego tysiąc trzystu to katolicy łańciscy podlegający Rzymowi. Na długo przed wybuchem obecnego konfliktu żyli oni w

niepewnej sytuacji, represjonowani przez irański reżim. W 2025 r. społeczność teherańska została rozproszona w wyniku repre-sji skierowanych zwłaszcza przeciwko katolickim zamężnym z Irańczykami, które zmuszano do przejścia na islam. Belgijski franciszkanin często powtarzał, że w tym kraju nie można pu-blicznie głosić Ewangelii, dlatego tak ważne jest budujące świa-dectwo życia.



Jedyny katolicki ksiądz

Kard. Mathieu odpowiada za pięć parafii w Teheranie, nie mając do dyspozycji żadnego księdza ani diakona. Rzymskokatolicka katedra znajduje się na terenie ambasady włoskiej, dzięki czemu korzysta z ochrony dyplomatycznej. Obecnie jest jedynym księ-dzem i biskupem rzymskokatolickim obecnym w Iranie, gdyż kraj ten chwilowo nie ma nuncjusza apostolskiego. Ostatnio był nim polski dyplomata abp Andrzej Józwiowicz, którego w styczniu br. Leon XIV mianował nuncjuszem apostolskim na Sri Lance.

Za: www.ekai.pl

SKRADZIONO RELIKWIE ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Z kościoła św. Wincentego a Paulo w Pa-ryżu skradziono relikwie patrona tej świą-tyni. Policja nie wyklucza, że relikwiarz mógł paść łupem sieci bandytów specja-lizujących się w rabowaniu przedmiotów kultu lub dzieł sztuki.

Święty Wincenty a Paulo (1581-1660) był jedną z czołowych postaci chrześcijań-skiego miłosierdzia we Francji. Swe życie poświęcił ludziom najuboższym, chorymi

i opuszczonym dzieciom. Organizował liczne dzieła pomocy.



Założył też dwa zgromadzenia zakonne: księżę misjonarzy, zwanych w różnych krajach także lazarystami lub

wincentydami, oraz – wraz ze św. Lu-dwiką de Marillac – sióstr szarytek. Jego ciało spoczywa w kaplicy domu general-nego misjonarzy.

Paryski kościół pod jego wezwaniem po-wstał w latach 1824-1844. Jego monu-mentalna sylwetka, inspirowana architek-turą starożytnych świątyń, dominuje nad dzielnicą obejmującą okolice dwóch dworców kolejowych: Gare du Nord i Gare de l'Est. Kościół jest otwarty w ciągu dnia, aby ludzie mogli przyjść się tam po-modlić.

Za: www.ekai.pl

W LIBANIE W BOMBARDOWANIU ZGINĄŁ O. PIERRE EL RAI, FRANCISZKANIN

Tragiczną wiadomość przekazał mediom watykańskim, o. Toufic Bou Merhi, franciszkanin z Kustodii Ziemi Świętej, proboszcz katolików obrządku łacińskiego w Tyrze i Deirmimas. O. Pierre El Rai został śmiertelnie ranny podczas ataku, kiedy osobiście ruszył na pomoc rannemu parafianinowi, który ucierpiał w wyniku wcześniejszego ostrzału.

Śmiertelny atak miał miejsce w poniedziałek, 9 marca o godzinie 14.00 czasu bejruckiego (13.00 naszego czasu), dokładnie tydzień po rozpoczęciu izraelskich bombardowań Libanu. Trafiony obszar to ponownie południowa część kraju cedrów. „Właśnie dowiedzieliśmy się, że straciliśmy o. Pierre’a El Rai, maronickiego proboszcza Qlayaa” – powiedział o. Toufic Bou Merhi. „Był pierwszy atak, który uderzył w dom w rejonie jego parafii, w górach, raniąc jednego z parafian” – opowiedział mediom watykańskim franciszkanin. „Ojciec Pierre pobiegł z dziesiątkami młodych ludzi, aby pomóc rannemu parafianinowi: właśnie wtedy nastąpił kolejny atak, kolejne bombardowanie tego samego domu. Proboszcz został ranny. Został przewieziony do szpitala w okolicy, ale nie przeżył.



Zmarł niemal przy samych drzwiach szpitala. Miał zaledwie 50 lat”. To dramatyczna, rozpaczliwa, a zarazem pełna napięcia relacja franciszkanina, który przede wszystkim przypomina, że

zmarły kapłan był „naprawdę oparciem dla chrześcijan w tej okolicy”, zawsze u ich boku, także – a nawet przede wszystkim – w pozostawianiu na tej ziemi w czasie ciągłych ostrzeżeń o ewakuacji ze strony izraelskiej armii.

Ból wspólnoty katolickiej

Teraz – relacjonuje – jest czas bólu dla całej wspólnoty katolickiej. „Płaczą z powodu tej tragedii, a jednocześnie bardzo się boją. Do tej pory ludzie nie chcieli opuszczać swoich domów w chrześcijańskich wioskach, natomiast w tej sytuacji wszystko się odwróciło. Opuścić dom oznacza żyć na ulicy albo próbować wynająć inne mieszkanie, ale ludzie nie są w stanie tego zrobić, także z powodu sytuacji gospodarczej, w jakiej kraj już się znajdował” – dodał duchowny.

W zeszłym tygodniu – przypomina o. Toufic Bou Merhi – „bezpośrednio trafiony został także dom innego kapłana: wtedy ludzie jeszcze wytrwali, ale teraz, po śmierci ojca Pierre’a, nie wiem, jak długo to może jeszcze trwać”.

Rozpacz przesiedlonych

W kraju narasta stan nadzwyczajny. „W naszym klasztorze w Tyrze – relacjonuje franciszkanin – mamy 200 przesiedleńców, wszyscy są muzułmanami, przyjmujemy ich, bo gdzie w tej sytuacji ktoś potrzebujący schronienia może je znaleźć? Mamy 500 tys. osób poza swoimi domami tylko w Bejrucie. Prawie 300 tys. ludzi opuściło południowy Liban i rozproszyło się po rejonach, na południu uznawanych za bezpieczniejsze, chociaż tak naprawdę nigdzie nie jest już bezpiecznie. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściły także Bekaa”. Ludzie „wiedzą, co zostawiają: swoje majątki, swoje domy, swoją historię, ale nie wiedzą, dokąd iść. Ludzie są na ulicach, śpią w samochodach. Nie byliśmy przygotowani na przyjęcie prawie jednej czwartej ludności”. „Lecz wszystkim – podkreśla – mówimy i powtarzamy, że ostatnią rzeczą, która nie może w nas umrzeć, jest nadzieja w Panu, który zawsze daje nam siłę, by iść dalej”.

Krzyk z Libanu – zapewnia – wciąż brzmi: „Dość wojen, dość przemocy. Broń, jak powiedział Papież, nie rodzi pokoju, rodzi masakry i nienawiść. Wszystko, o co prosimy, to moc żyć z odrodzoną godnością”.

Za: www.vaticannews.va

Witryna Tygodnia

AUTOBIOGRAFIA DUCHOWA BŁ. MARCELINY DAROWSKIEJ

Spośród 9 świętych i 154 błogosławionych Polaków wyniesionych do chwały ołtarzy przez Jan Paweł II w sposób szczególny wyróżnia się bł. Marcelina Darowska (1827–1911), zaliczana do przedstawicieli typowo polskiej, zmartwychwstańczej szkoły duchowości. Urodziła się w rodzinie szlacheckiej na terenie dzisiejszej centralnej Ukrainy. Była żoną, matką dwojga dzieci i wdową, a następnie współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz wychowawczynią licznych pokoleń dziewcząt – zarówno ze środowisk szlacheckich, jak i z ludu.

Chrześcijańskie i patriotyczne „wychowanie kobiety do roli matki, żony i obywatelki” – jak sama mawiała – stanowiło jedną z głównych racji istnienia jej zgromadzenia. Do dziś niemal przy wszystkich klasztorach sióstr niepokalanek działają szkoły różnego typu. Dla ich potrzeb Błogosławiona wypracowała oryginalną – jak na drugą połowę XIX wieku – personalistyczną metodę wychowawczą, wyprzedzającą pedagogikę o niemal sto lat.

Oprócz swojej działalności pozostawiła ogromny dorobek pisarski, który w

zasadniczej części zachował się i jest przechowywany w Archiwum Zgromadzenia w Szymanowie. Już w okresie międzywojennym podejmowano starania o jej beatyfikację, dlatego większość jej pism została przepisana na maszynie w kilku egzemplarzach. Zbiór ten liczy 143 tomy, z których każdy ma średnio około 180 stron, co łącznie daje ponad 25 tysięcy stron maszynopisu.

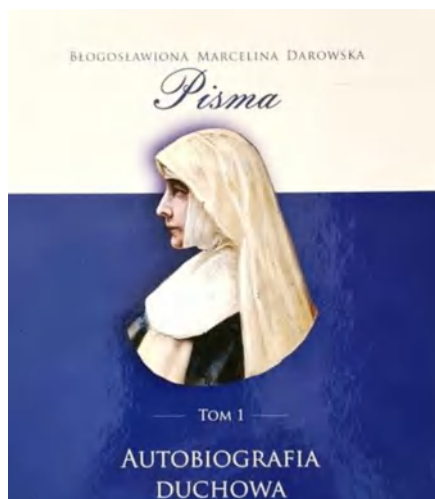
Jej twórczość jest bardzo zróżnicowana pod względem treści. Obejmuje m.in. wspomnienia, pamiętnik, zapiski duchowe, traktaty mistyczne, pierwsze

konstytucje zakonne, teksty rekolekcyjne dla zakonnic i świeckich. Szczególnie znaczenie ma bogata epistolografia – ponad 11 tysięcy listów kierowanych głównie do sióstr, duchowieństwa, wychowanków oraz osób świeckich. Archiwalia te, oprócz oczywistej wartości teologicznej, mają również istotny walor kulturowy.

Z tego względu ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski, wykładowca teologii duchowości na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, od ponad 35 lat badający doświadczenie mistyczne bł. Marceliny Darowskiej, podjął intensywne prace nad publikacją najważniejszych jej tekstów. Projekt zaplanowano na lata 2024–2029 i obejmuje sześć tomów pism oraz siódmy – zbiór studiów opartych na jej twórczości. Realizacja stała się możliwa dzięki grantowi przyznanemu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Na początku 2026 roku w Wydawnictwie KUL ukazał się pierwszy tom pism bł. Marceliny Darowskiej pt. **Autobiografia duchowa**, liczący 1015 stron. Zawiera on teksty o głębokiej treści duchowej i mistycznej, pozwalające lepiej zrozumieć fenomen założycielki niepokalanek. Tom otwiera niedokończona autobiografia pt.

Coś, co poprzedziło. Następnie zamieszczono m.in. 28 notatek wyjętych z listów do jej kierownika duchowego, o. Hieronim Kajsiwicz, dwuczęściowy **Pamiętnik**, bieżące **Zapiski**, **Testament**, kilka krótkich pism z ostatnich dni życia, relacje sióstr z okresu jej śmiertelnej choroby oraz mowę pogrzebową wygłoszoną przez abp. Józef Teodorowicz, stanowiącą syntezę jej życia i dzieła.



Znaczną część tomu zajmuje dwuczęściowy traktat ascetyczno-mistyczny **Kartki**, a także zbiór modlitw opracowanych na potrzeby wspólnoty zakonnej.

Całość dopełnia kilkadziesiąt opinii o ówczesnych książkach, m.in. autorstwa Maria Rodziewiczówna, wychowanki sióstr niepokalanek w Jazłowiecu oraz różnorodne sprawy rodzinne, jak choćby szczegółowa lista wyprawy ślubnej Karoliny Dzieduszyckiej – córki Błogosławionej. W aneksach zamieszczono biogramy sióstr i innych osób pojawiających się w tomie, a także indeks osób i miejscowości. Publikacja zawiera 25 czarno-białych fotografii, głównie przedstawiających autorkę i jej najbliższych. Okładkę oraz stronę tytułową zdobi popiersie bł. Marceliny z portretu namalowanego za jej życia przez Celinę Michałowską, jedną z sióstr niepokalanek.

Książka, wydana w nakładzie 200 egzemplarzy, jest dostępna w systemie open access (DOI: 10.31743/kul.9788382881950). Po raz pierwszy w polskiej literaturze czytelnicy otrzymują swobodny dostęp do tak obszernego i różnorodnego źródła wiedzy o życiu duchowym i mistic, a także o religijności i obyczajowości drugiej połowy XIX wieku. Pisma i działalność bł. Marceliny Darowskiej wywarły istotny wpływ na polską kulturę, stając się jednym z fundamentów, na których kilkanaście lat po jej śmierci możliwa była odbudowa Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli.

Za: www.jezuici.pl

Świat jest Boski



Monastyr Gelati - Gruzja

Odeszli do Pana

ŚP. KS. KAZIMIERZ RAPACZ SDB (1944-2026)

7 marca 2026 roku odszedł do Pana w 82 roku życia, 64 roku ślubów zakonnych i 55 roku kapłaństwa śp. ks. Kazimierz Rapacz SDB.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w czwartek, 12 marca br., o godz. 12.00w kościele pw. św. Jana Bosko

w Lubinie. Poprzedzi ją modlitwa różańcowa, która rozpocznie się o godz. 11.30. Po Mszy św. ostatnie pożegnanie i złożenie ciała do grobowca salezjańskiego na cmentarzu przy ul. Cmentarnej w Lubinie. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...*

Urodzony: 17.01.1944 r. w Chabówce
Nowicjat: 1960/1961 w Kopcu
Pierwsza profesja zakonna: 16.07.1961 r. w Kopcu
Święcenia prezbiteratu: 14.06.1970 r. w Krakowie Za: www.wroclaw.salezjanie.pl

MIEJSCE PRACY		PEŁNIONE FUNKCJE
Środa Śląska	1970 – 1972	Duszpasterz, katecheta
Lubin – parafia MB Częstochowskiej	1972 – 1980	Duszpasterz, katecheta
Wrocław – parafia NSJ	1980 – 1984	Duszpasterz, katecheta
Kamyk	1984 – 1989	Proboszcz
Sosnowiec	1989 – 1995 1995 – 1998 1998 – 2001	Dyrektor wspólnoty i proboszcz Proboszcz Referent ds. rodzin Diec. Sosnowieckiej
Poznań - Wroniecka	2001 – 2009	Praca duszpastersko - kaznodziejska
Chróstnik	2009 – 2019	Proboszcz
Pieczyce	2019 – 2023	Kapelan Sióstr Salezjanek
Lubin – parafia św. Jana Bosko	2023 – 2026	Duszpasterz i później rezydent. Od grudnia 2025 przebywał w ZOL-u ss. Elżbietanek we Wrocławiu

ŚP. KS. GRZEGORZ ROGÓLSKI COr (1954-2026)

3 marca 2026 roku odszedł od nas w wieku 72 lat, w 40 roku kapłaństwa ks. Grzegorz Rogólski COr z Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Radomiu.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 9 marca 2026 roku w kościele Matki Bożej Królowej Świata w Radomiu:

Ks. Grzegorz Rogólski urodził się 21 maja 1954 r. w Radomiu, w 1980 r. wstąpił do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Radomiu.



Seminarium Duchowne ukończył w Tarnowie, święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Ks. bpa Jerzego Ablewicza 25 maja 1986 r. w Tarnowie. Od święceń związany z Radomiem. W Kongregacji pełnił funkcje administracyjne, będąc duszpasterzem parafii Matki Bożej Królowej Świata, katechetą parafialnym i szkolnym, kapłanem Harcerstwa Katolickiego Zawisza, wieloletnim kapłanem w Domu Pomocy Społecznej w Radomiu przy ul. Struga. Przez długie lata zmagał się z różnymi chorobami i niepełnosprawnością. Do końca życia wspierał duszpasterstwo parafialne. Za: www.filipini.pl

ŚP. KS. JERZY PAWŁOWSKI FDP (1960-2026)

3 marca 2026 roku zmarł w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim nasz drogi Współbrat ks. Jerzy Pawłowski. Urodził się w Kęszynie 14 czerwca 1960 r. Miał 65 lat życia, 41 lat profesji zakonnej i 34 lata kapłaństwa. Należał do Prowincji „Matki Boskiej Częstochowskiej” (Polska).

Ksiądz Jerzy wstąpił do Zgromadzenia w 1982 roku w Warszawie-Aninie, przychodząc z Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie (klerycy studiowali wówczas w Krakowie). W latach 1983–1984 odbył w Warszawie-Aninie postulat, a następnie nowicjat, który zakończył pierwszą profesją 8 września 1984 roku. Po odbytych studiach filozoficzno-teologicznych w Zduńskiej Woli został wyświęcony na kapłana w Kaliszu 29 czerwca 1991 roku.

Jego posługa kapłańska przebiegała niemal w całości w pracy parafialnej. Zaraz

po święceniach został mianowany wikariuszem, najpierw w Malborku (1991–1993), a następnie we Włocławku (1993–1994).



W latach 1994–1999 pracował jako duszpasterz w parafii w Kaliszu. W latach 2000–2002 ponownie pracował w duszpasterstwie w Malborku. Następnie, w latach 2002–2004, pełnił funkcję odpowiedzialnego za Dom Rekolekcyjno-Wypoczynkowy „Orionówka” w Międzybrodziu Bialskim.

W 2005 roku został przeniesiony do wspólnoty zakonnej w Warszawie, przy ul. Lindleya 12, gdzie podjął posługę kapelana szpitalnego oraz współpracownika w duszpasterstwie parafialnym. Pozostał w tej wspólnocie aż do momentu zakończenia swej ziemskiej pielgrzymki, który nastąpiło po kilkudniowym pobycie w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim.

Requiescat in pace!

Za: www.franciszkanie.net

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY KONFERENCJI WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE